NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 275 (1418) — Rok 54 — WARSZAWA, ŚRODA 6 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) — Cena numeru 5 zł

Terminarz konferencji aktywów wojewódzkich PPS

Sekretariat Generalny CKW PPS zwołuje we wszystkich województwach kraju konferencje aktywów wojewódzkich Partii celem rozprowadzenia i wykonania w terenie uchwał wrześniowego posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Dotychczas obradowały już aktywy wojewódzkie Warszawy oraz województw: warszawskiego, kieleckiego, olsztyńskiego, białostockiego, dolnośląskiego i śląsko-dąbrowskiego.

Poniżej podajemy terminarz dalszych konferencji.

Dnia 5.X — WK Rzeszów — ttow. S. Matuszewski i R. Paulisz.

Dnia 5.X. — WK Rzeszów — ttow. M. Rybicki i J. Machno.

Dnia 6.X — WK Poznań — ttow. Wł. Reczek i J. Salcewicz.

Dnia 6.X — WK Łódź — ttow. F. Baranowski i T. Dietrich.

Dn. 7.X — WK Bydgoszcz — ttow. F. Baranowski i W. Żukowski.

Dnia 7.X — WK Gdańsk — ttow. S. Matuszewski i T. Dietrich.

Dnia 8.X — WK Szczecin — ttow. H. Jabłoński i A. Rapacki.

Dnia 11.X — WK Kraków — ttow. H. Świątkowski i A. Rapacki.

Studenci żądają ukarania napastników piotrkowskich

Sprawa pobicia studentów historii sztuki w Sulejowie odbiła się głośnym echem wśród najszerszych rzesz młodzieży akademickiej. Obradujące w Warszawie dnia 3 bm. rozszerzone plenum Zarządu Okręgowego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej uchwaliło w sprawie wypadków sulejowskich rezolucję protestacyjną, w której stwierdza m. in.:

„Rozszerzone plenum Zarządu Okręgowego ZAMP w Warszawie wstrząśnięte jest do głębi wypadkami, które rozegrały się kilka dni temu w okolicy Sulejowa nad Pilicą.

Brutalne pobicie grupy studentów — naukowców, przeprowadzających badania historyczne w pow. piotrkowskim świadczy, że ciemnota, zacofanie i kołtuństwo wykorzystywane są przez elementy reakcyjne, prowadzące pod płaszczykiem religii swą antyludową politykę.

Rozszerzone plenum Zarządu Okręgowego ZAMP daje wyraz swej solidarności z koleżankami i kolegami, uczestnikami obozu, studenckich kół historyków sztuki i w imieniu szerokich mas młodzieży ludowej, skupionej na wyższych uczelniach żąda jak najsurowszego ukarania winnych wypadków w Sulejowie".

Strajk generalny 320 tys. górników

Fala strajków ogarnęła Francję

PARYŻ. (PAP). W poniedziałek rozpoczął się na terenie całej Francji wielki strajk generalny górników i pracowników kopalń, obejmujący 320 tysięcy osób. Strajk ten proklamowany przez CGT wywołał duży niepokój czynników rządowych, które wszelkimi sposobami starały się nie dopuścić do jego wybuchu. Pomimo zgromadzenia w zagłębiu Nord i Pas de Calais wojska i policji, robotnicy zachowują spokój i strajk odbywa się w całkowitym porządku. Mimo naprężonej sytuacji, wywołanej i sztucznie podsycanej przez oddziały wojskowe i policyjne, ludność na każdym kroku manifestuje swą solidarność z walczącymi górnikami.

Strajk wykazał całkowitą solidarność wszystkich robotników bez względu na przynależność partyjną i próby rozbicia jedności akcji podejmowane przez rząd Queuille — spaliły na panewce.

„Force Ouvriere" pod naciskiem mas związkowych była zmuszona opublikować komunikat, w którym zmienia swoje uprzednie negatywne stanowisko wobec strajku, i zaleca „nie sprzeciwianie się akcji strajkowej".

Nasilenie strajkowe i w innych gałęziach życia gospodarczego wykazuje dalszy wzrost. Zrzeszony w CGT oraz chrześcijańskich związkach zawodowych personel instytucji użyteczności publicznych, obejmujących m. in. szpitale, merostwa, wodociągi i kanalizacje, ogłosił poniedziałek jako dzień protestacyjnej akcji strajkowej na terenie całej Francji. W Paryżu zapowiedziano 24 godzinny strajk pracowników wodociągów. W Lille, Roubai i Turcoing personel filtrów miejskich rozpoczął w niedzielę strajk nieograniczony.

Akcja strajkowa 40 tysięcy metalowców Zagłębia Lotaryńskiego trwa nadal. W Moint-Saint-Martin w Zagłębiu Longwy strajkujący robotnicy okupowali szereg koksowni.

Związek zawodowy szoferów taksówek wezwał członków na zebranie w celu rozpatrzenia sytuacji, wytworzonej przez decyzję rządu o podwyżce cen benzyny, opon i części zamiennych. Przypisuje się możliwość ogłoszenia generalnego strajku szoferów taksówek.

Z powodu strajku paryskich drukarzy firm wydawniczych wiele czasopism ilustrowanych nie ukazało się.

W Marsylii robotnicy budowlani zapowiedzieli na bieżący tydzień 24-godzinny strajk ostrzegawczy.

Rząd radziecki proponuje zwołanie Konferencji Czterech

Na Zgromadzenie Ogólne ONZ



Wskutek nawału zajęć związanych z obradami Rady Naczelnej PPS, członek polskiej delegacji na Ogólne Zgromadzenie ONZ, tow. amb. Lange dopiero wczoraj mógł opuścić Warszawę, udając się do Paryża. Na zdjęciu tow. amb. Lange na chwilę przed odlotem z lotniska warszawskiego. Obok — specjalny wysłannik „Robotnika" na Ogólne Zgromadzenie ONZ tow. red. Golde, którego korespondencję będziemy zamieszczać na łamach naszego pisma.

Odpowiedź rządu ZSRR na noty w sprawie Berlina

Rząd radziecki przesłał rządom trzech mocarstw zachodnich notę zawierającą odpowiedź na jednobrzmiącą notę rządów St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w sprawie Berlina.

Odpowiedź radziecka zawiera szczegółowy opis rokowań prowadzonych w Moskwie przez przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich z rządem radzieckim i stwierdza, że treść tych rozmów została w nocie mocarstw zachodnich zniekształcona w sposób tendencyjny.

W zakończeniu nota radziecka zawiera propozycję zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w celu przedyskutowania sprawy Berlina i całokształtu problemu niemieckiego.

Treść noty radzieckiej podajemy poniżej z nieznacznymi skrótami.

I. Rząd ZSRR zaznajomił się z notą rządów USA, W. Brytanii i Francji i uważa za konieczne oświadczyć, że odpowiedzialność za sytuację, jaka wytworzyła się w Berlinie, obciąża całkowicie rządy trzech mocarstw.

Sama kwestia sytuacji w Berlinie nie istniała dopóty, dopóki rządy USA, W. Brytanii i Francji nie przystąpiły do przeprowadzenia odrębnej reformy walutowej w zachodnich strefach Niemiec i w trzech sektorach Berlina. Ta odrębna reforma walutowa była jednym z ostatnich i szczególnie daleko idących zarządzeń w kierunku realizacji polityki rozczłonkowania Niemiec, która wyłączyła zachodnie strefy Niemiec spod kontroli czterech mocarstw.

Realizacja tej polityki trzech mocarstw w zachodniej części Niemiec, pociąga za sobą wzmożenie wpływów elementów antydemokratycznych i nazistowskich, które ponoszą odpowiedzialność za dawną agresywną politykę imperializmu niemieckiego i które nie wyrzekły się swych dążeń odwetowych, zagrażających nie tylko krajom sąsiednim, lecz i bezpieczeństwu narodów całej Europy.

W związku z realizacją planu Marshalla, powstało realne niebezpieczeństwo odbudowy potencjału wojenno-ekonomicznego w zachodniej części Niemiec, co narusza poczdamskie porozumienie mocarstw i pozostaje w sprzeczności z interesami wszystkich krajów miłujących wolność. Realizacja tej polityki posunęła się tak daleko, że na wiosnę br., na londyńskiej konferencji 3 mocarstw zachodnich z udziałem Beneluxu, przyjęto plan utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego, oddzielonego od pozostałych Niemiec i wyłączonego spod kontroli 4 mocarstw. Na porządku dziennym postawiono stworzenie rządu dla Niemiec Zachodnich.

Ta decyzja 3 mocarstw zachodnich prowadzi do sfinalizowania politycznego i gospodarczego rozczłonkowania Niemiec wraz ze wszystkimi niebezpiecznymi następstwami tego kroku.

Separatystyczna reforma waluty stworzyła problem Berlina

W czerwcu br. przeprowadzono odrębną reformę walutową w amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej strefach okupacyjnych Niemiec i w 3 sektorach Berlina, gdzie wypuszczono specjalne pieniądze pod nazwą „Zachodniej marki B". Gdyby nie odrębna reforma walutowa, która pod względem walutowo-finansowym rozczłonkowała nie tylko Niemcy, lecz i Berlin, znajdujący się w centrum strefy radzieckiej — nie istniałaby w ogóle kwestia sytuacji w Berlinie tak, jak nie było jej do chwili przeprowadzenia separatystycznej reformy walutowej przez 3 mocarstwa zachodnie..

Sytuacja ta zmusiła dowództwo radzieckie do zezwolenia na wypuszczenie marki niemieckiej strefy radzieckiej i równocześnie do wydania tych ograniczeń komunikacyjnych, bez których, przy istnieniu różnych walut w poszczególnych częściach Niemiec i Berlina, nie można było zabezpieczyć normalnego życia gospodarczego strefy radzieckiej.

Rządy 3 mocarstw mówią w dalszym ciągu o swych prawach w dziedzinie zarządu Berlina, opartych na porozumieniu 4 mocarstw o łącznej administracji Niemiec i Berlina. Jednakże prawo zarządzania Berlinem, położonym w centrum radzieckiej strefy okupacyjnej, przez 4 mocarstwa ma sens tylko w tym wypadku, jeżeli uznaje się Niemcy za jednolite państwo, a Berlin za jego stolicę. Skoro jednak 3 rządy oddzieliły Niemcy Zachodnie od Niemiec Wschodnich i stworzyły tam osobne państwo, prawo do zarządzania Berlinem ze strony tych trzech rządów traci sens.

USA, W. Brytania i Francja swą separatystyczną akcją w zachodnich strefach Niemiec i w 3 sektorach Berlina, zniszczyły system 4-stronnego zarządu tak Niemcami, jak i Berlinem i przez to samo storpedowały ową podstawę prawną, która zabezpieczała ich prawo udziału w zarządzie Berlinem. Jednakże rząd radziecki nie oponował przeciwko obecności w

(Dokończenie na str. 3)

Klasa robotnicza stoi na straży przyjaźni polsko-radzieckiej

Zakończenie obrad Zjazdu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Wczoraj zakończyły się we Wrocławiu obrady Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po ożywionej dyskusji i podsumowaniu obrad przez przewodniczącego Towarzystwa tow. min. Świątkowskiego zebrani uchwalili rezolucję, w której podkreślili rolę i znaczenie Związku Radzieckiego w walce o utrwalenie pokoju na świecie oraz znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej dla budowy socjalizmu w Polsce.

Ożywiona dyskusja nad sprawozdaniem sekretarza generalnego Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tow. Wrońskiego wykazała pełne zrozumienie wielkich zadań, jakie w nowym etapie stoją przed Towarzystwem. Dyskutanci podkreślali konieczność pogłębienia pracy uświadamiającej i ideologicznej wśród członków T. P. P. R., ściślejszego powiązania pracy z masami pracującymi miast i wsi, w szerszej niż dotychczas popularyzacji doświadczeń ZSRR w budownictwie gospodarczym i kulturalnym.

Dyskusję podsumował tow. minister Świątkowski, stwierdzając, że obrady wykazały wysoki poziom ideologiczny organizacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Rezolucja

Na zakończenie Zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucję, w której m. in. czytamy:

Przyjaźń narodu polskiego z narodami Zw. Radzieckiego jest fundamentem niepodległego bytu odrodzonej Polski, rękojmią bezpieczeństwa i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej oraz nieodzownym warunkiem swobodnego marszu Polski poprzez demokrację ludową do socjalizmu. Rewolucyjny odłam polskiej klasy robotniczej, zawsze rozumiał konieczność przyjaźni ze Zw. Radzieckim i był świadomy, że sianie nienawiści do państwa zwycięskiego socjalizmu było wyrazem i narzędziem polityki wroga mas ludowych, reakcji rządzącej Polską w okresie przedwrześniowym. W Polsce Ludowej dokonane przemiany społeczne oraz udostępnienie prawdy o Zw. Radzieckim sprawiły, że świadomość ta stała się udziałem przeważającej części społeczeństwa polskiego, która skutecznie przeciwstawia się i zwalcza podsycane przez wroga klasowego resztki dawnych uprzedzeń.

Akcji podżegaczy wojennych przeciwstawia Zw. Radziecki niezłomną i konsekwentną postawę w obronie pokoju. Zw. Radziecki jest rzecznikiem dążeń i interesów wszystkich narodów. Zw. Radziecki walczy nieugięcie o realizację uchwał poczdamskich, jako drogi rozwiązania problemu niemieckiego. W tej walce cieszy się ZSRR poparciem wszystkich sił demokratycznych.

Stanowisko Zw. Radzieckiego znajduje poparcie w rosnących w sile i znaczenie państwach demokracji ludowej, w walce wyzwoleńczej narodów kolonialnych i półkolonialnych, w rosnącej stale, pomimo gwałtu i ucisku świadomości mas ludowych państw kapitalistycznych.

Toczącej się w przekroju międzynarodowym walce o pokój i postęp odpowiada zaostrzająca się walka klasowa, która zmieniając swe formy toczy się w Polsce, zmierzającej przez demokrację ludową do socjalizmu. W miarę krzepnięcia jedności i wzrostu sił polskiej klasy robotniczej i jej sojuszników w walce o postęp społeczny rośnie wściekłość czującego usuwanie się gruntu spod nóg wroga klasowego. Sięga on do starego arsenału walki terroru, kłamstw, oszczerstw, które usiłują zohydzić socjalizm, szerzy jad propagandy nacjonalistycznej.

ZSRR — siłą obozu pokoju i postępu

Budując pod przewodnictwem klasy robotniczej Polskę świata pracy, Polskę sprawiedliwości społecznej, naród polski czerpie i czerpać będzie z bogatych doświadczeń budownictwa socjalistycznego Zw. Radzieckiego, które sprawiły, że ZSRR zadecydował o zwycięstwie nad hitleryzmem i stał się decydującą siłą światowego obozu pokoju i postępu.

Widząc w Zw. Radzieckim rękojmię bezpieczeństwa i niepodległości Polski, podstawowego obrońcę pokoju, chorążego pokoju, każdy patriota musi być szermierzem przyjaźni polsko-radzieckiej. Sprawa coraz ściślejszego sojuszu narodu polskiego ze Zw. Radzieckim jest sprawą całego obozu demokracji ludowej, wszystkich stronnictw politycznych, wszystkich bezpartyjnych robotników, chłopów, inteligencji, całości mas pracujących Polski — jest sprawą narodu polskiego. Klasa robotnicza i masy pracujące Polski stoją i stać będą na straży nienaruszalności i trwałości sojuszu i przyjaźni Polski z ZSRR.

Niech żyje niepodległa, silna Polska postępu społecznego!

Niech żyje Zw. Radziecki, przodująca siła międzynarodowego obozu walki o pokój i postęp!

Niech żyje wódz narodów ZSRR wielki przyjaciel Polski, generalissimus Stalin!

Niech żyje niewzruszona przyjaźń narodu polskiego i ZSRR!

Tylko 4 mocarstwa mogą decydować o sprawie Berlina

Przemówienie wicemin. Wyszyńskiego na Radzie Bezpieczeństwa

PARYŻ (PAP). W poniedziałek rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane w związku z notami złożonymi sekretarzowi generalnemu ONZ przez rządy St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w sprawie sytuacji w Berlinie.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos wiceminister Wyszyński, który domagał się zdjęcia sprawy Berlina z porządku dziennego. Wiceminister Wyszyński udowodnił, że skarga mocarstw zachodnich jest z punktu widzenia merytorycznego nieuzasadniona, a z punktu widzenia prawnego — niedopuszczalna.

Wyszyński stanął na stanowisku, że rozpatrywanie sprawy Berlina nie należy do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Zarządzenia powzięte przez władze radzieckie — stwierdził min. Wyszyński — na które skarżą się rządy zachodnie miały charakter obronny, były jedynie odpowiedzią na reformę finansową, przeprowadzoną przez te rządy w Niemczech, reformę, która zagrażała zalaniem strefy radzieckiej marką Zachodnich Niemiec, a przez to samo dezorganizacją gospodarki strefy radzieckiej.

Nie można wydzielać problemu Berlina

Sprawa Berlina jest najściślej związana z całokształtem problemu niemieckiego i dzielenie tej kwestii byłoby rzeczą sztuczną. Ponadto wpisanie kwestii Berlina na porządek dzienny Rady Bezpieczeństwa stanowiłoby pogwałcenie art. 107 Karty Narodów Zjednoczonych, który przewiduje, że wszelkie kwestie dotyczące Niemiec winny być normowane przez bezpośrednie rokowania pomiędzy mocarstwami okupacyjnymi.

Sprawa Berlina — podkreślił mówca — jest częścią składową problemu niemieckiego, zaś zasady gospodarcze i polityczne odnośnie Niemiec określono układami, na których mocarstwa okupujące złożyły podpisy. Chodzi tutaj o układy zawarte w Jałcie i Poczdamie. Układy te obarczyły pracą przygotowania traktatów pokojowych Radę Ministrów Spraw Zagranicznych, jak również wyłoniły specjalny mechanizm kontroli w formie Rady Kontroli czterech mocarstw w Niemczech.

Cały problem Niemiec łącznie ze sprawą Berlina — podkreślił min Wyszyński — należy do państw okupujących terytorium niemieckie, a wszelkie decyzje w sprawie Niemiec muszą się opierać na porozumieniu tych czterech mocarstw. Dlatego jednostronne posunięcia mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec nie były legalne.

Nie ma blokady Berlina

Polemizując z wywodami, zawartymi w nocie mocarstw zachodnich, Wyszyński zaznaczył, że nie ma blokady Berlina. Twierdzenia, jakoby Berlinowi zagrażał głód, mają charakter propagandowy. Władze radzieckie gotowe są zapewnić ludności Berlina oraz wojskom okupacyjnym Berlina wyżywienie.

Ze stanowiskiem delegata radzieckiego polemizowali przedstawiciele St. Zjednoczonych i W. Brytanii. Usiłowali on uzasadnić pogląd, jakoby Rada Bezpieczeństwa była kompetentna do rozpatrywania sprawy Berlina.

Następnie przewodniczący dr. Bramuglia (Argentyna) zarządził przerwę do wtorku.

Udaremnienie spisku na premiera czechosłowackiego

PRAGA. (PAP). Ogłoszono tu oficjalny komunikat, stwierdzający, że udaremniony został spisek przeciwko premierowi Czechosłowacji Zapotocky'emu. W spisek zamieszane były elementy z tzw. katolickiej partii ludowej, które pozostawały w kontakcie z zagranicą. Prasa wymienia jako uczestników spisku 2 księży z Moraw.

Sprawozdanie z obrad wojewódzkiego wrocławskiego aktywu PPS

na str. 6

Abdullah nie uznaje rządu arabskiego w Palestynie

LONDYN. (PAP). Jak donosi agencja Reutera, król Abdullah transjordański zakomunikował, iż nie uznaje sformowanego niedawno w Gazie rządu arabskiego w Palestynie. **Abdullah zażądał, by rząd ten został rozwiązany.**

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 275 — Warszawa, 5 października 1948 — Rok 54

Przegrana sprawa

WIDOWISKO, które mocarstwa zachodnie zgotowały światu podczas obrad Rady Bezpieczeństwa w Paryżu, jest rzeczywiście niezwykłe: w trzy i pół roku po kapitulacji Niemiec, trzej sojusznicy wystąpili ze skargą przeciw czwartemu sojusznikowi o to, że „zagraża on bezpieczeństwu i pokojowi świata".

Na czym to polega owa działalność rzekomo zagrażająca bezpieczeństwu świata? Polegać ona ma na tym, że wypełniając swe prawa zwycięzcy oraz w oparciu o wyraźne postanowienia układów międzynarodowych, zawartych przez mocarstwa sojusznicze, Związek Radziecki wydał na terenie okupowanej przez siebie strefy szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie życia gospodarczego tej strefy przed zamętem, który groził tej strefie w wyniku wprowadzenia przez mocarstwa zachodnie odrębnej waluty w trzech zachodnich strefach Niemiec.

Gdyby nawet przez chwilę uznać absurdalną tezę, że zarządzenia radzieckich władz okupacyjnych w Niemczech były niesłuszne — to, czy zarządzenia o charakterze gospodarczym i administracyjnym mogą być uważane za „zagrożenie pokoju światowego?" Oczywiście — nie.

CO w takim razie w sporze berlińskim stanowi zagrożenie pokoju? Oczywiście — jeśli słuszne i prawnie uzasadnione zarządzenia radzieckich władz okupacyjnych nie stanowią zagrożenia pokoju światowego, to tego zagrożenia musimy szukać gdzie indziej: w reakcji trzech mocarstw zachodnich na te zarządzenia. Istotnie, od chwili wydania przez władze radzieckie zarządzeń ochronnych, mających na celu zabezpieczenie radzieckiej strefy okupacyjnej przed przenikaniem wycofanej z obiegu dawnej waluty z zachodnich stref okupacyjnych, powstaniem spekulacji i tworzeniem „czarnego rynku" — mocarstwa zachodnie zachowują się tak, jakby miały zamiar siłą sprzeciwić się wykonaniu tych zarządzeń przez radzieckie władze okupacyjne. Zbudowano osławiony „most powietrzny", złożony z kilkuset samolotów bez przerwy krążących między zachodnimi strefami Niemiec a Berlinem. Przebąkiwano o możliwości dodania samolotom transportowym eskorty myśliwców wojennych. Rząd brytyjski wstrzymał tempo demobilizacji, w powołaniu się na „powagę sytuacji międzynarodowej". Rząd amerykański ogłosił nowe dane o swych wzrastających zbrojeniach i zwiększył nacisk na państwa Europy zachodniej w kierunku śpieszniejszego stworzenia wojskowego „bloku zachodniego", przy czym jako domniemanego „wroga" wskazano wyraźnie Związek Radziecki. Jednocześnie w prasie amerykańskiej wzmogła się fala ataków antyradzieckich wraz z istną inflacją artykułów rozstrząsających szczegóły napaści na Związek Radziecki.

Tak więc, jeśli — jak twierdzą mocarstwa zachodnie w swej skardze do Rady Bezpieczeństwa — położenie w Berlinie stanowi „zagrożenie pokoju", to sprawcami tego zagrożenia są właśnie mocarstwa zachodnie.

Powstała więc groteskowa sytuacja: trzy mocarstwa zachodnie oskarżając przed Radą Bezpieczeństwa Związek Radziecki o agresywne zamiary, w gruncie rzeczy oskarżyły same siebie.

JEŚLI pominiemy prawną stronę zagadnienia — kwestię kompetencji Rady Bezpieczeństwa do rozstrzygania problemów odnoszących się do regulowania stosunków w krajach nieprzyjacielskich, — to przyznać trzeba, że trzy mocarstwa zachodnie — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja — w pełni zasługują na to, aby zostały one oskarżone o działalność zagrażającą pokojowi powszechnemu.

Istotą sporu nie jest „konflikt berliński". Nie istnieje „sprawa Berlina" — jest tylko sprawa niemiecka. Przez złamanie postanowień Układu Poczdamskiego, przez zmowę popełnioną na Konferencji Londyńskiej, przez oderwanie Zachodnich Niemiec, przez odbudowę potencjału przemysłowego — a w konsekwencji i militarnego — Niemiec Zachodnich, przez protegowanie ducha odwetu wśród ludności Niemiec Zachodnich — trzy mocarstwa zachodnie dopuściły się aktów, które zagrażają pokojowi światowemu i bezpieczeństwu narodów sojuszniczych.

ROLA, jaką wzięły na siebie trzy mocarstwa zachodnie w Radzie Bezpieczeństwa, jest w gruncie rzeczy rolą potrójną: formalnych oskarżycieli, faktycznych oskarżonych i bezprawnych sędziów. Rola taka wynika z systemu zakłamania, cechującego całą politykę tych mocarstw w sprawach międzynarodowych. Bez względu na wynik groteskowego widowiska, jakie wyreżyserowały one w Radzie Bezpieczeństwa, w oczach milionów ludzi logicznie i uczciwie myślących oraz szczerze pragnących pokoju — trzy mocarstwa zachodnie sprawę swą już przegrały.

Beviniątka



Ameryka, Anglia i Francja po pogwałceniu umów, wprowadzeniu marki Clay'a i utworzeniu Niemiec Zachodnich, oskarżają Związek Radziecki o wywołanie konfliktu berlińskiego i bezkompromisowość

Rys. Jerzy Zaruba

Generał Clay i jego klika autorami prowokacji berlińskiej

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Marian Podkowiński

Waszyngton, we wrześniu

Genezy konfliktu berlińskiego należy szukać w zamachu Wall Street na współpracę 4 gubernatorów w Niemczech. Bankierzy amerykańscy potrafili znaleźć kilku ludzi, którzy powoli opanowali wierzchołki administracji amerykańskiej w Niemczech, by później dobrać się do skóry swych sąsiadów z zachodu.

Polityka „kartofliska"

Gdy po upadku Niemiec zebrała się po raz pierwszy Rada Kontroli w Berlinie, nic jeszcze nie wskazywało na rysy w jedności sojuszniczej, osiągniętej podczas wojny. Generał Eisenhower był jeszcze dowódcą wojsk amerykańskich na okupowanych terenach w Europie, a Harry Hopkins i Henry Morgenthau mieli jeszcze coś do powiedzenia w Białym Domu. Eisenhower respektował uchwały Jałtańskie i Poczdamskie, a „Plan Morgenthau'a" (opracowany zresztą przez zmarłego niedawno Harry White'a) przewidywał agraryzację niemieckiej gospodarki. „Zrobimy z Niemiec kartoflisko" — mawiano wówczas często w amerykańskich kołach politycznych, które obawiały się przemysłu niemieckiego.

Plan ten zresztą nie podobał się również niektórym zwolennikom New Deal'u. Forsowanie tego planu było jednak na rękę pewnym kołom bankiersko - generalskim, ponieważ dążyły one do skompromitowania rooseveltowskiej polityki. Jak długo Eisenhower i dawny „trust mózgów" byli jeszcze u steru władzy, opozycja milczała, powoli obsadzając swymi ludźmi najważniejsze stanowiska w Niemczech i w Waszyngtonie. Gdy w początkach 1946 roku Eisenhower otrzymał zwolnienie z Niemiec, a wybory uzupełniające do Kongresu przyniosły większość na Kapitolu republikanom, amerykańska polityka w stosunku do Niemiec dokonała nagle gwałtownego obrotu o 180 stopni.

Nowy gubernator strefy amerykańskiej, generał Joseph McNarney, był dobrym żołnierzem, ale chwiejnym politykiem. Od pierwszej chwili dał się omotać klice Wall Street. Jego „opiekunem" stał się triumwirat — który dotychczas rządzi we Frankfurcie — złożony z gen. Clay'a, ambasadora Roberta Murphy'ego (z dawnej ambasady amerykańskiej w Berlinie, katolik, zaufany kardynała Spellmana i przyjaciel konserwy niemieckiej) oraz gen. Williama Drapera (doradca ekonomiczny Clay'a, współwłaściciel wielkiego banku „Dillon, Read & Co", obecnie wiceminister w Departamencie Wojny). Trójka ta faktycznie rządziła Zachodnimi Niemcami.

Pewnego dnia McNarney odszedł tak, jak przyszedł. Cicho, choć z wojskowymi honorami.

Rozgrywka klik

Clay stał się wielkorządcą Niemiec, niekoronowanym wicekrólem amerykańskim w Niemczech. Stan ten nie budził entuzjazmu w Departamencie Stanu, ale w Niemczech rządziło wojsko. Gdy pewnego dnia ogłoszono, że w lipcu br. amerykańskie MSZ obejmie zarząd strefą, z pomocą klice wojskowej przyszedł sztucznie wywołany pierwszy etap konfliktu berlińskiego. Departament Wojny wysłał depeszę Clay'owi, że nadal pozostaje pod opieką tego urzędu i, że poprzednie zarządzenie zostaje odwołane. Nie twierdzę, że Clay wywołał pierwsze zadrażnienia z Rosjanami, aby utrzymać się przy władzy, ale zachowanie się Departamentu Stanu oraz szereg ówczesnych oświadczeń Marshalla i Lovett'a na temat Niemiec dziwnie kolidowały z polityką ambitnego gubernatora. O jego konfliktach z „cywilami" w Ameryce już nawet wróble ćwierkały na berlińskich dachach.

Celem kliki, która obecnie rządzi we Frankfurcie było zerwanie układów jałtańsko-poczdamskich, połączenie trzech stref zachodnich w kadłubowe Niemcy, storpedowanie wszystkich układów w sprawie pacyfikacji Niemiec oraz kolonialna gospodarka, prowadzona rękami samych Niemców.

Generał Clay zastosował przytem sprytną metodę: na pozór wydawano wszystkie ustawy przewidziane układami, ale z miejsca je torpedowano. Tak było z ustawą denazyfikacyjną, podobnie rzecz się miała z reformą rolną, z dekartelizacją i z demontażami. Na papierze, strefa amerykańska była rządzona demokratycznie, każdy podatnik amerykański może otrzymać wszelkie druki, które miały uspokoić jego demokratyczne sumienie. Tylko że — jak dotychczas niczego absolutnie nie zrealizowano. Przeciwnie — sytuacja znacznie się pogorszyła. Jedynym aktem prawnym, który został przeprowadzony była rozpoczęta przez administrację Clay'a kampania antykomunistyczna, którą zresztą sabotowali nawet sami Niemcy.

Po dwóch latach takiej administracji okazało się, że polityka Clay'a doprowadziła w końcu do jednego celu — do zerwania przyjaznych stosunków z Rosjanami. Strefa amerykańska stała się kuźnią antysłowiańską w Niemczech i wielką giełdą Wall Street na teren Europy.

Clay ratuje się prowokacją

Czytelnik amerykański dowiedział się o tych sprawach dopiero z kampanii, jaką kilku publicystów rozpoczęło na łamach prasy amerykańskiej. Pierwszym alarmem był sensacyjny (tylko dla Ameryki oczywiście) artykuł b. podsekretarza stanu i jednego z doradców Roosevelta, Sumner Wellesa, ogłoszony w „New York Herald Tribune" pt. „Nasze fiasko w Niemczech". Welles oświadczył, że Clay szerzył nienawiść do Związku Radzieckiego, ale bynajmniej nie pozyskał miłości Niemców. Jego zarządzenia zaprzepaściły demokratyzację, demilitaryzację, denazyfikację i dekartelizację Niemiec, natomiast zgalwanizowały w Niemczech antysemityzm, hitleryzm i czarny rynek.

William Shirer, poważny publicysta i autor głośnego „Berlin Diary" ogłosił kilka artykułów, w których sprecyzował poglądy postępowej Ameryki w sprawie amerykańskiej okupacji w Niemczech. Znając te sprawy z osobistych obserwacji, Shi-

(Dokończenie obok)

Na marginesie

„Pańskość"

Przyznam się, że bardzo mi się podobało użyte przez min. Minca w jednym z jego przemówień, krytykujących przerosty i zbiurokratyzowanie naszego aparatu gospodarczego i administracyjnego, trafiające w sedno rzeczy, określenie „pańskość". Każdy z nas orientuje się doskonale, co się po dnim kryje. Wyniosłość, nieprzystępność, patrzenie z góry na skromnego szaraczka, łaskawie dopuszczonego przed oblicze władzy, protekcjonalne traktowanie człeka, słowem wszystko to, co przedziela murem nie do przebycia ludzi tworzących w gruncie rzeczy jeden zespół pracowników.

Ostatecznie każdy z nas komuś w jakiś sposób podlega, czyjeś polecenia wykonuje. I każdy z nas z pewnością wie, co oznacza w fabryce, biurze czy urzędzie koleżeński, dostępny szef. Taki, który zna się na żartach, dla którego nie są obojętne troski podwładnych, którego gabinet nie jest miejscem udręczeń, a terenem pełnej obustronnego zrozumienia wymiany zdań. Oczywiście nie znaczy to wcale, aby tolerował on nieróbstwo czy zaniedbania podwładnego personelu. Wcale nie. Ale zaryzykuję twierdzenie, że właśnie tego rodzaju postawa wobec pracowników zniewala przynajmniej 90 proc. z nich do wytężonego wysiłku, do niedawania folgi lenistwu. Po prostu głupio jest, nieporęcznie zawieść zaufanie człowieka, ku któremu czuje się sympatię, który ujmuje nas serdecznym, bezpośrednim stosunkiem.

Właśnie bezpośrednim. Bez owego tradycyjnego „pańskiego" unižania, bez dawania odczuć choćby niedbałym podaniem ręki, łaskawym skinieniem głowy, że się jest czymś wyższym, wyniesionym ponad poziom.

Niewątpliwie sztuka rządzenia ludźmi i zjednywania sobie ich szacunku, sztuka rozkazywania, a zarazem współpracy — jest trudną sztuką. Demokracji wypada się nam, wychowanym na dość kiepskich wzorach, dopiero uczyć. I to zarówno tym, którzy już kiedyś stali na świeczniku, jak i tym, którzy obecnie na nim stanęli. Uczyć forsownie, intensywnie, gdyż od tej nauki w dużym stopniu zależy powodzenie naszego zbiorowego wysiłku. Demokracji nie tylko od święta, co jest względnie łatwym ale na codzień, co jest rzeczą znacznie trudniejszą.

Jestem np. gorącym zwolennikiem zajmowania przez robotników kierowniczych stanowisk, ale nie chciałbym, aby robotnicy słusznie wyróżnieni, przeobrażali się w wyniosłych dyrektorów. Bowiem trzeba, aby właśnie oni wprowadzili inny ton, wolny od „pańskości".

Któż zaprzeczy, że w Polsce można niezmiernie wiele wysiłku i poświęcenia, oddania pracy wydobyć z ludzi. Lata minione są tego aż nadto wymownym przykładem. Ale na pewno zrobimy jeszcze więcej, gdy każdego, choćby najskromniejszego pracownika, obarczymy odpowiedzialnością za prawidłowe, sprawne funkcjonowanie danego warsztatu pracy. A wyrobienie tego poczucia leży właśnie w rękach rostropnego — umiejącego współżyć z podwładnymi i na tej drodze zdobywającego autorytet, szefa. Autorytet inny niż dawniej bywało, autorytet oparty na demokratycznym podejściu do spraw i ludzi.

ALFA

rer nie krył bynajmniej swego rozczarowania i opozycji wobec metod generała Clay'a.

Wielki atak na Clay'a przypuścił z kolei Walter Lippmann, zwłaszcza gdy konferencja londyńska w sprawie utworzenia Niemiec Zachodnich zakończyła się podwójnym fiaskiem: Francuzi ją zbojkotowali, a Niemcy przyjęli z przerażeniem i pod wyraźną presją Clay'a. Trzeba było aż trzech posiedzeń Rady Gospodarczej we Frankfurcie, aby wreszcie sterroryzowani konserwatyści niemieccy podpisali kompromitujący ich w oczach własnego narodu dokument zdrady i podziału Niemiec.

Skandal był tak jawny, że tylko konflikt berliński oraz celowo rozpętana nagonka na wszystko co wschodnie mogły uratować Clay'a. Protektorzy gubernatora w Waszyngtonie natychmiast zorganizowali w prasie amerykańskiej, niesłychaną nagonkę na administrację radziecką w Niemczech.

Czytelnika amerykańskiego oszukano cynicznie i do dziś trzymany on jest w kompletnej nieświadomości tego wszystkiego, co się dziś naprawdę dzieje w Berlinie i wreszcie Niemiec. Prowokacje amerykańskie w Niemczech przyczyniły się jeszcze do bardziej jawnego zaciemnienia obrazu Niemiec w oczach szarego człowieka amerykańskiej ulicy.

Gdy miałem okazję rozmawiać z zastępcą Marshalla do spraw okupowanych terenów, Salzmanem, ten bynajmniej nie krył swego rozczarowania polityką amerykańską w Niemczech. W Departamencie Stanu nadal panuje wielka niechęć do posunięć Clay'a w Niemczech.

Clay ma jednak potężniejszych sojuszników. Ale o tym następnym razem.

Handel z ZSRR

Jerzy Jakubowski

W latach przedwojennych wymiana handlowa pomiędzy Polską a ZSRR celowo hamowana przez rząd sanacyjny ze względów politycznych, wyrażała się minimalnym udziałem Związku Radzieckiego w naszym obrocie towarowym. W roku 1938 zakupiono w Związku Radzieckim towarów o wartości około 1.760.000 dolarów, co stanowiło zaledwie 0,8 proc. całego polskiego importu z tego roku, a sprzedano towarów o wartości około 220.000 dolarów, stanowiących jedynie 0,1 proc. całkowitego eksportu.

Po wojnie sytuacja zmieniła się całkowicie. Jeszcze w czasie trwania działań wojennych, w dniu 20 października 1944 roku, zawarto pierwszą umowę handlową ze Związkiem Radzieckim, na mocy której dostarczono Polsce żywność — mąkę i zboże oraz do czasu wyzwolenia Śląska — węgiel. Poza tym umowa ta obejmowała dostarczenie nam ropy, benzyny, szeregu innych artykułów przemysłowych oraz bawełny, co pozwoliło na uruchomienie naszego przemysłu tekstylnego. Umowa ta jest tym bardziej godna podkreślenia, że w momencie jej zawarcia Związek Radziecki sam znajdował się w niezwykle ciężkich warunkach gospodarczych w związku ze zniszczeniem kraju przez wojnę, a pomimo to nie zawahał się udzielić nam pomocy.

Po zakończeniu działań wojennych, kiedy Polska rozpoczęła wielkie dzieło odbudowy, zawarto dalszą umowę clearingową. Zapewniła ona Polsce dostawę niezbędnych podstawowych surowców dla odradzającego się przemysłu, jak rudy żelazne, manganowe i chromowe, cynę, miedź i nikiel, ropę i benzynę, skóry surowe i chemikalia. Dzięki pomocy ZSRR rozpoczęliśmy odbudowę, wyrównaliśmy braki żywnościowe i ruszyliśmy przemysł.

W dniu 12 kwietnia 1946 roku podpisano nową umowę handlową pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim, będącą dalszym rozwinięciem wymiany towarowej z naszym wschodnim sojusznikiem. W umowie tej dano wyraz rozwojowi naszych możliwości eksportowych przez znaczne rozszerzenie wachlarza towarów eksportowanych przez Polskę. Całkowita wartość obrotu handlowego pomiędzy Polską a Zw. Radzieckim wyniosła w roku 1946 160 milionów dolarów, co wyraziło się udziałem Zw. Radzieckiego w naszym eksporcie w wysokości 45 proc., a w imporcie w wysokości około 70 proc.

W kwietniu 1947 r. zawarto dalszą umowę handlową do czasu zawarcia umowy długofalowej. W swoim charakterze umowa ta nie odbiega od poprzednio zawartych umów. Poza wymienionymi umowami zawarto w latach 1946 i 1947 dwie odrębne umowy o dostarczeniu przez Związek Radziecki zboża. W ramach tych układów dostarczono do Polski łącznie 500.000 ton zboża. W roku 1947 obrót handlowy ze Związkiem Radzieckim wyniósł około 150 milionów dolarów, stanowiąc 25 proc. całkowitego importu, a 28 całkowitego eksportu.

W dniu 26 stycznia 1948 roku zostały podpisane umowy, niewątpliwie najdonioślejsze w dotychczasowych stosunkach handlowych polsko - radzieckich. Były to: umowa o wzajemnych dostawach towarowych, umowa o dostawach do Polski sprzętu przemysłowego na kredyt, oraz umowa o sprzedaży kredytowej dla Polski 200.000 ton zboża.

Umowa o wymianie towarowej jest umową długofalową, obowiązującą na przeciąg 5 lat, t. j. do roku 1952. Tego rodzaju umowa, zawarta na dłuższy okres czasu, zabezpiecza nam dostawy niezbędnych towarów i zbyt nadwyżek produkcyjnych, uniezależniając nas od wahań popytu na rynkach światowych. W roku 1948 zapotrzebowanie naszego przemysłu na podstawowe surowce zostanie w wielkiej mierze zaspokojone dzięki tej umowie. I tak zapotrzebowanie na bawełnę zostanie pokryte w 82 proc., na rudę żelazną w 37 proc., manganową w 80 proc., produkty naftowe w 56 proc., aluminium w 25 proc., apatyty i antracyt w 100 proc., żelazostopy w 50 proc., antymon w 35 proc. Polska natomiast eksportuje przede wszystkim wyroby włókiennicze, żelazne i szklane, oraz koks, cukier, środki transportowe itp. Wzajemna wymiana w okresie pięcioletnim osiągnie wartość pół miliarda dolarów po każdej stronie, co stanowi poważny wzrost nawet w porównaniu z wysokimi obrotami handlowymi z lat poprzednich.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu posiada umowa o dostarczeniu przez Związek Radziecki sprzętu przemysłowego. W jej ramach mamy otrzymać na dogodnych warunkach kredytowych sprzęt przemysłowy o wartości 450 milionów dolarów. Otrzymamy całkowite urządzenie huty żelaznej o wydajności rocznej 1,5 milionów ton stali i 1,1 miliona ton wyrobów walcowanych, co spowoduje wzrost naszej obecnej produkcji stali i wyrobów walcowanych o 100 proc. Następnym ważnym obiektem jest kompletne urządzenie fabryki sztucznych nawozów azotowych o wydajności 75.000 ton rocznie, co nam pozwoli na pokrycie niedoborów na tym polu, dotychczas pokrywanych na drodze importu. Poza tym mamy otrzymać szereg urządzeń fabryk chemicznych. Dostawy dla przemysłu węglowego obejmują maszyny i urządzenia, o bardzo krótkich terminach dostaw — przeciwnie do terminów dostaw tych urządzeń z krajów zachodnich, co nam pozwoli na dalsze podniesienie produkcji i wydajności naszych kopalń.

Ostatnia wreszcie umowa mówi o dostawie w formie kredytowej 200 tys. ton zboża. Wraz z dostawami z lat poprzednich umowa ta pozwoli nam usunąć groźbę ewentualnego niebezpieczeństwa deficytu na polu aprowizacyjnym. Spłata należności za dostarczone zboże w 25 proc. potrzeby w ciągu bieżącego roku, zaś reszta należności zostanie pokryta w ciągu roku 1949 przez dostawy towarowe.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, wymiana towarowa ze Związkiem Radzieckim zajęła w okresie powojennym należne jej miejsce w naszym handlu zagranicznym. Po pierwszym okresie w latach 1944—1946, kiedy Związek Radziecki był prawie że jedynym naszym kontrahentem w handlu zagranicznym, obecnie udział jego w naszych obrotach zagranicznych zmniejszył się co prawda procentowo, z dziewięćdziesięciu kilku procent w roku 1944 do około 23 proc. w roku bieżącym. Jednakże w tym samym okresie obrót handlowy ze Zw. Radzieckim w liczbach absolutnych wykazuje stały wzrost, dochodząc w roku bieżącym do około 200 milionów dolarów.

Związek Radziecki jest dla Polski naturalnym dostawcą surowców — czemu daje wyraz ostatnia umowa handlowa. Pokrywamy znaczną część naszego zapotrzebowania na surowce właśnie dostawami ze Związku Radzieckiego — bazy najbliższej i co jest bardzo ważne, niepodlegającej koniunkturalnym wahaniom światowych giełd surowcowych, którym podlegają kraje kapitalistyczne.

Godna podkreślenia jest również wielka dogodność płatnicza kredytów, udzielanych nam przez Związek Radziecki. Kredyty te, poza niskim oprocentowaniem i niepodleganiu żadnym dopłatom w przeciwieństwie do kredytów udzielanych przez państwa kapitalistyczne, są płatne nie w dewizach, co jest w obecnych trudnych warunkach otrzymywania dewiz zagranicznych rzeczą zasadniczą, natomiast są płatne w polskim towarze. Tak więc dla obu stron najbardziej dogodne układy ze Związkiem Radzieckim, przewidujące dostawy dla nas podstawowych surowców i dostaw inwestycyjnych, zapewniają nam również zbyt naszych nadwyżek produkcyjnych, niezależnie od wahań koniunkturalnych na rynkach światowych, co pozwala na szerokie planowanie rozwoju naszego eksportu.

PRZEGLĄD PRASY

SULEJOWSKA NAUKA

Omawiając wydarzenia na terenie powiatu piotrkowskiego katolickie „Słowo Powszechne" pisze m. in. pod powyższym tytułem:

Kamieńsk i Gorzkowice — miejscowości leżące w powiecie Piotrkowskim stały się w dniu 24 września b. r. terenem smutnych zajść skierowanych przeciwko młodzieży akademickiej, która przebywając w Sulejowie na obozie zorganizowanym przez Min. Kultury i Sztuki miała za zadanie wykorzystać okres wakacji — jak to się dzieje corocznie — dla zbadania okolicznych zabytków.

Obóz był pomyślany jako okres praktyki dla studentów historii sztuki, odnajdujących zabytki, dzieła sztuki, ślady polskości i ślady obcych wpływów. Studenci mieli uczyć się w praktyce historii kultury, jednocześnie dokonując spisu, inwentaryzacji dzieł sztuki. Ponieważ badania młodzieży dotyczyły również zabytków kościelnych, kierownictwo obozu wystarało się o aprobatę Kurii Biskupich łódzkiej i sandomierskiej, które dały zezwolenie na przeprowadzene badań i spisu.

Jakimś ciemnym elementom udało się sprowokować przeciw młodzieży sfanatyzowany tłum pod pozorem, iż należy ona do sekty i profanuje — rzekomo — przedmioty kultu religijnego. Zarówno w Kamieńsku jak i Gorzkowicach młodzież była brutalnie napastowana i pobita tak dotkliwie, że sześć osób w tym dwie w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.

Nie bagatelizujemy bynajmniej wypadków sulejowskich, chcemy równie mocno zaznaczyć, że mamy tu do czynienia ze zdarzeniem zupełnie odosbonionym, nieodzwierciedlającym w żadnym razie rzeczywistości wsi polskiej. Już choćby sama energiczna reakcja prasy jest wymownym dowodem na sporadyczność omówionych zdarzeń. Bez względu jednak na odosobnienie wypadków sulejowskich — fakt pozostaje faktem — i należy wysnuć do końca całą płynącą zeń naukę. Casus Sulejów powinien wzmóc w dwójnasób poczucie ciężaru odpowiedzialności sterników parafii i nauczycielstwa wiejskiego, i stać się mimowolną zachętą pobudzającą parafię i szkołę do spotęgowania ich ogromnego wysiłku włożonego w dzieło ugruntowania moralności i upowszechnienia oświaty na wsi, naprawiając ostatecznie zło pozostawione nam w spadku przez Hitlera.

To nazywa się — stawiać zagadnienie do góry nogami. „Słowo Powszechne" zdaje sobie sprawę ze szkodliwości bandyckiego wystąpienia Kamieńskich i Gorzkowickich zacofańców, nie chce jednak nazwać rzeczy po imieniu. Mówi o jakichś „ciemnych elementach", bliżej nikomu nieznanych. Tymczasem sprawa jest zupełnie jasna i żadna kazuistyka jej nie zaciemni. Te „ciemne elementy" to właśnie tamtejsze plebanie, które podsycały ciemnotę i szowinizm. „Ogromny wysiłek" parafii szedł właśnie w kierunku jątrzenia tłumu na Bogu ducha winnych studentów. I taka jest nauka z piotrkowskich wydarzeń.

Rosną nasze obroty handlowe z zagranicą

Podsekretariat Stanu do Spraw Handlu Zagranicznego opublikował dane statystyczne dotyczące obrotów handlowych Polski z zagranicą w ubiegłym półroczu 1948 r.

Z danych tych wynika, iż globalna suma naszych transakcji eksportowych w ub. półroczu wyniosła 222,9 mil. dol., importowych zaś 259,7 mil. dol. W analogicznym okresie roku ub. wyeksportowaliśmy za 96,7 mil. dol. natomiast importowaliśmy za 108,4 mil. dol. — a więc po stronie eksportu obroty nasze w ub. półroczu wzrosły o 126,2 mil. dol., zaś po stronie importu — 151,3 mil. dol.

Głównymi artykułami eksportowanymi w omawianym okresie t. j. styczeń — czerwiec br. były: węgiel, cynk, blacha, cement, tkaniny bawełniane i wełniane, bekony, żelazo, wyroby żelazne, jaja, cukier, biel cynkowa. Artykuły te stanowiły 80 proc. ogólnej wartości naszego eksportu. W przywozie ok. 60 proc. ogólnej wartości artykułów importowanych stanowiły: bawełna, wełna, szmaty, skóry, ruda żelazna, maszyny, tytoń, miedź, celuloza.

Czołowym naszym dostawcą w pierwszym półroczu br. był Związek Radziecki. Drugie miejsce wśród naszych dostawców zajmuje Czechosłowacja.

Ministrowie USA, W. Brytanii i Francji studiują odpowiedź radziecką

(Dokończenie ze str. 1)

Berlinie wojsk okupacyjnych 3 mocarstw, co potwierdził też premier Stalin podczas spotkania z przedstawicielami USA, W. Brytanii i Francji w sierpniu br.

Gdy przed 2 miesiącami rządy USA, W. Brytanii i Francji zwróciły się z propozycją wspólnego opracowania praktycznych zarządzeń dla uregulowania sytuacji w Berlinie, rząd ZSRR wyraził na to zgodę.

Rozmowy, jakie odbyły się następnie w Moskwie i w Berlinie, zostały przedstawione nieściśle w nocie rządu USA z dnia 26 września, co czyni koniecznym szczegółowe omówienie faktycznego stanu rzeczy.

Przebieg i wyniki rozmów moskiewskich

II. Podczas rozmów, rozpoczętych w Moskwie premier Stalin wysunął wobec przedstawicieli USA, W. Brytanii i Francji następujące propozycje:

a) Dowództwo radzieckie uchyli wprowadzone ostatnio ograniczenia komunikacyjne między Berlinem a strefami zachodnimi;

b) jednocześnie w Berlinie zostanie wprowadzona jako jedyna waluta — niemiecka marka strefy radzieckiej, zaś marka zachodnia „B" zostanie wycofana z obiegu w Berlinie.

Prócz tego premier Stalin wyraził usilnie życzenie, aby rządy USA, W. Brytanii i Francji odroczyły wykonanie uchwał londyńskich w sprawie utworzenia rządu zachodniej części Niemiec dopóki przedstawiciele ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji nie odbędą narady celem rozpatrzenia problemu Niemiec jako całości. Sprawa ta niejednokrotnie była również rozpatrywana podczas spotkań premiera Stalina i min. Mołotowa z przedstawicielami 3 mocarstw. W wyniku odbytych rozmów z przedstawicielami wspomnianych 3 mocarstw w Moskwie dnia 30 sierpnia osiągnięto porozumienie co do następującej dyrektywy dla czterech naczelnych dowódców wojsk okupacyjnych w Berlinie:

Dyrektywy dla gubernatorów wojskowych

„Rządy Francji, Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich postanowiły, iż następujące kroki zostaną podjęte jednocześnie, pod warunkiem osiągnięcia porozumienia między 4 gubernatorami w Berlinie odnośnie ich praktycznej realizacji:

a) zniesione zostaną wprowadzone ostatnio ograniczenia w zakresie służby łączności, transportu i handlu między Berlinem a strefami zachodnimi, jak również w zakresie przewozu ładunków do radzieckiej strefy Niemiec i z powrotem;

b) niemiecka marka strefy radzieckiej zostanie wprowadzona jako jedyna waluta dla Berlina, a zachodnia marka „B" zostanie wycofana z obiegu w Berlinie.

W związku z powyższym poleca się panu odbycie konsultacji z pańskimi kolegami, aby możliwie szybko wydać szczegółowe zarządzenia nieodzowne dla realizacji tych uchwał i zakomunikować pańskiemu rządowi najpóźniej 7 września wyniki waszych dyskusji w tej liczbie również ścisłą datę realizacji postanowień przewidzianych w pkt. a) i b).

Czterej gubernatorzy opracują zarządzenia, związane z wprowadzeniem w Berlinie niemieckiej marki strefy radzieckiej. Zarządzenia dotyczące wymiany waluty oraz wprowadzenia i dalszego wykorzystywania w Berlinie niemieckiej marki strefy radzieckiej zapewnią:

a) wyłączenie wszelkiej dyskryminacji lub działań wymierzonych przeciwko posiadaczom marek zachodnich w związku z wymianą marek zachodnich wydanych w Berlinie. Marki „B" będą przyjmowane do wymiany na niemieckie marki strefy radzieckiej według parytetu 1:1;

b) jednakowe warunki odnośnie waluty i możliwości bankowych i kredytowych we wszystkich sektorach Berlina. Gubernatorom 4 mocarstw poleca się ustalenie wystarczających gwarancji dla zapobieżenia temu, aby wprowadzenie w Berlinie marki radzieckiej nie spowodowało dezorganizacji obiegu pieniężnego, lub nie podważyło wartości waluty radzieckiej strefy okupacyjnej;

c) zadawalającą podstawę dla handlu między Berlinem a innymi państwami oraz zachodnimi strefami Niemiec. Zmiana tej uzgodnionej podstawy będzie mogła nastąpić jedynie w drodze porozumienia między 4 gubernatorami;

d) dostateczną ilość waluty dla celów budżetowych i jak najbardziej zniżonych wydatków okupacyjnych oraz zrównoważenie budżetu Berlina. Regulowanie obrotu pieniężnego w Berlinie, należeć będzie do Niemieckiego Banku Emisyjnego strefy radzieckiej za pośrednictwem istniejących obecnie instytucji kredytowych Berlina. Dla sprawowania kontroli nad realizacją wspomnianych wyżej zarządzeń finansowych, związanych z wprowadzeniem i obiegiem jednolitej waluty w Berlinie, zostanie powołana komisja finansowa, złożona z przedstawicieli 4 gubernatorów.

Nota USA, W. Brytanii i Francji z 26 września nie zawiera tekstu, przytoczonej wyżej uzgodnionej dyrektywy 4 rządów dla gubernatorów w Berlinie.

W uzgodnionej dyrektywie 4 rządów, przesłanej gubernatorom w Berlinie, jak to wynika z jej tekstu, ściśle ustalono funkcje kontrolne komisji finansowej 4 mocarstw odnośnie zarządzeń finansowych, związanych z wprowadzeniem i obiegiem jednolitej waluty w Berlinie, tj. niemieckiej marki radzieckiej. Dyrektywa stwierdza jasno, że czterostronnej kontroli finansowej podlegać będzie wprowadzenie i obieg jednolitej waluty w Berlinie, jednakże nigdzie nie wspomniano iż dotyczyć to będzie również emisji wspomnianej waluty z uwagi na to, iż mogłoby to doprowadzić do ingerencji 3 mocarstw w sprawy regulowania obrotu pieniężnego w całej strefie radzieckiej.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że za emisję marki niemieckiej strefy radzieckiej nie może odpowiadać nikt inny, prócz dowództwa radzieckiego, gdyż od ilości znajdujących się w obiegu pieniędzy, zależy całe życie gospodarcze strefy radzieckiej. Podobnie, jak w strefach zachodnich, emisja pieniędzy, wprowadzonych do obiegu, podlega całkowicie kontroli władz okupacyjnych tych stref, emisja pieniędzy w strefie radzieckiej winna również pozostawać pod kontrolą jedynie dowództwa radzieckiego. Tymczasem w toku rokowań w Berlinie, dowódcy stref zachodnich domagali się wprowadzenia kontroli 3 mocarstw nad emisją pieniędzy w całej strefie radzieckiej i tym samym narzucenia swej kontroli nad całym życiem gospodarczym strefy radzieckiej, czego nie mogli zaakceptować przedstawiciele Zw. Radzieckiego.

Wbrew twierdzeniom noty 3 rządów z 26 września, tekst uzgodnionej dyrektywy dla 4 gubernatorów nie przewiduje kontroli 4 mocarstw nad emisją niemieckiej marki strefy radzieckiej specjalnie dla Berlina, podobnie, jak nie zawierały wzmianki o niej wypowiedzi premiera Stalina w czasie wstępnego rozpatrywania tej dyrektywy.

Rząd radziecki odrzucił całkowicie tego rodzaju niesłuszne twierdzenia, które mają zamaskować fakt odżegnywania się rządów USA, W. Brytanii i Francji od uzgodnionej między 4 mocarstwami dyrektywy dla gubernatorów w Berlinie. Ponieważ dyrektywa ta, pod względem walutowo-finansowym stwarza jednakową sytuację i jednakowe możliwości dla wszystkich 4 sektorów Berlina — rząd radziecki uważa, iż dyrektywa ta stanowi zadowalającą podstawę do porozumienia między 4 mocarstwami.

Sprawa komunikacji lotniczej

Nieuzgodnioną pozostała sprawa rozciągnięcia kontroli nad przewozem ładunków towarowych i pasażerów drogą powietrzną między Berlinem a strefami zachodnimi. Wobec istnienia dwóch różnych walut — w zachodniej i wschodniej części Niemiec — jest rzeczą całkowicie jasną, iż dowództwo radzieckie musi posiadać gwarancję, że komunikacja lotnicza nie będzie wykorzystywana dla nielegalnych operacji walutowych i handlowych. Przyznali to jednogłośnie w czasie spotkania z Mołotowem w dn. 18 września przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji. Przedstawiciel USA oświadczył przy tym: „Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, iż rząd radziecki pragnie mieć pewne gwarancje przeciwko wykorzystywaniu komunikacji lotniczej dla nielegalnych transakcji walutowych i operacji czarno-rynkowych. Tego rodzaju zadowalające gwarancje mogłyby być łatwo zapewnione".

Jeśli rządy 3 mocarstw uznają to oświadczenie za słuszne, to rząd radziecki uważa uregulowanie danej sprawy na płaszczyźnie, odpowiadającej wszystkim stronom, za zupełnie możliwe. Tak więc również i w tej kwestii można usunąć różnicę zdań, jeśli istnieje dążenie do osiągnięcia porozumienia, które zadowoliłoby wszystkie 4 mocarstwa.

Rozmowy uległy zerwaniu, mimo, iż rozbieżności były już nieznaczne, ponieważ rządy USA, W. Brytanii i Francji odmówiły wykonania uzgodnionej między 4 mocarstwami dyrektywy dla dowódców naczelnych.

Problem Niemiec jako całości

III. W toku rozmów między Stalinem i Mołotowem a przedstawicielami 3 mocarstw w Moskwie, w sierpniu br., omawiano nie tylko problem Berlina, lecz również problem Niemiec, jako całości. 27 sierpnia porozumiano się w sprawie następującego tekstu komunikatu, jaki miał być opublikowany po zakończeniu rozmów:

„Cztery rządy zgodziły się również na to, by prócz konferencji 4 dowódców naczelnych, odbyły się w najbliższej przyszłości narady przedstawicieli 4 rządów w formie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych lub innych konferencji przedstawicieli 4 mocarstw dla omówienia: 1) **wszelkich nieuregulowanych kwestii, do**tyczących Berlina i 2) wszelkich innych nieuregulowanych zagadnień, dotyczących Niemiec jako całości".

Nie uzgodniono jednak końcowej części tego komunikatu, która miała zawierać odpowiedzi rządów USA, W. Brytanii i Francji na wyrażone przez rząd radziecki życzenie odroczenia wykonania uchwał londyńskich w sprawie utworzenia rządu zachodniej części Niemiec.

Rząd radziecki otrzymał przy tym zapewnienie przedstawicieli 3 mocarstw, że uchwały londyńskie nie wykluczają możliwości porozumienia między 4 rządami w sprawie stworzenia jednolitego rządu dla całych Niemiec.

Wszystko to wskazuje, że rządy 3 mocarstw nie mogły nie uznać istnienia ścisłego związku między sprawą Berlina, a sprawą Niemiec jako całości. Oznacza to również, że rozstrzygnięcie problemu Niemiec ze sprawą Berlina łącznie powinno było opierać się na wykonaniu uzgodnionych między 4 mocarstwami decyzji, a przede wszystkim na wykonaniu porozumienia poczdamskiego i porozumienia 4 mocarstw o łącznej kontroli nad Niemcami.

Tymczasem w Berlinie, który znajduje się w centrum strefy radzieckiej, 3 rządy dążą do zapewnienia sobie uprzywilejowanego stanowiska, żądając zachowania praw, opartych na tych samych 4-stronnych porozumieniach, które zdeptały i sprowadziły do zera.
one wokół nieistniejącej „blokady
one wokół nieistniejącej „blokady Berlina", i naleganie na niezwłoczne zniesienie ograniczeń komunikacyjnych — mogą oznaczać jedynie dążenie do zachowania samowolnie wprowadzonej przez nie w Berlinie odrębnej waluty i do uzyskania wolnej ręki dla niekontrolowanego wywozu i wwozu towarów, w wyniku czego Berlin przekształciłby się w ośrodek spekulacji walutowej i towarowej.

Gołosłowne zarzuty pod adresem ZSRR

Po zerwaniu rozmów, rządy USA, W. Brytanii i Francji uciekają się do wszelkiego rodzaju gołosłownych i wręcz absurdalnych oskarżeń pod adresem ZSRR. Za pomocą noty z dnia 26 września, rządy 3 mocarstw przyczyniają się usilnie do wzmożenia wrzawy wokół kwestii tzw. „blokady Berlina", jakkolwiek w rzeczywistości żadna „blokada Berlina" nie istnieje.

Nota rządów 3 mocarstw zawiera gołosłowne twierdzenia, jakoby władze radzieckie w Berlinie tolerowały próby obalenia siłą berlińskiego zarządu miejskiego. W istocie rzeczy władze radzieckie w Berlinie otrzymały od rządu radzieckiego stanowcze instrukcje, by, mimo panującego wśród ludności berlińskiej niezadowolenia z wytworzonej sytuacji, zapewnić spokojne warunki pracy miejscowych organów berlińskich.

Dowództwo radzieckie stale przestrzegało tych instrukcji rządu radzieckiego, natomiast, do ekscesów, wnoszących niepokój do życia berlińskiego, doszło w tej części Berlina, która nie znajduje się pod kontrolą dowództwa radzieckiego i za którą ponoszą odpowiedzialność władze wojskowe 3 innych mocarstw.

Ze wszystkiego tego widać, że twierdzenie rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, jakoby w Berlinie **wytworzyła się sytuacja, stanowiąca groźbę dla międzynarodowe**go pokoju i bezpieczeństwa, pozbawione jest wszelkich podstaw. Twierdzenia takie nie mogą odwrócić uwagi od tej separatystycznej i antydemokratycznej polityki, która realizowana jest w Niemczech Zachodnich, przekształcając je w posłuszne narzędzie agresywnych planów określonej grupy wielkich mocarstw. Nie da się również zaprzeczyć, że jeśli ktokolwiek ponosi odpowiedzialność za obecną sytuację w Berlinie, — to są to właśnie rządy 3 mocarstw, które zerwały rozmowy na temat uregulowania sytuacji w Berlinie. Rządy USA, W. Brytanii i Francji zignorowały przy tym swe zobowiązania, przedstawienia spornych kwestyj, dotyczących Niemiec i Berlina, Radzie Ministrów spraw zagranicznych, do której kompetencji należy — jak wiadomo — załatwianie podobnych spraw.

Sytuacja w Berlinie nie zagraża pokojowi

Ze względu na to, że w swej nocie z dnia 26 września w sprawie sytuacji w Berlinie rządy USA, W. Brytanii i Francji komunikują, że przekazują sprawę sytuacji w Berlinie Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, rząd ZSRR uważa za konieczne stwierdzić co następuje:

1 Sprawa sytuacji w Berlinie pozostaje w ścisłym związku ze sprawą Niemiec jako całości, jak również z kwestią rozczłonkowania Niemiec i stworzenia odrębnego rządu w Niemczech Zachodnich, co w myśl art. 107 Karty ONZ, podlega decyzji tych rządów, które ponoszą odpowiedzialność za stan rzeczy w okupowanych Niemczech, nie podlega zaś przekazaniu Radzie Bezpieczeństwa.

2 Twierdzenie rządu USA, jakoby wytworzyła się sytuacja, która stanowi groźbę dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy i jest jedynie środkiem nacisku oraz próbą wykorzystania Organizacji Narodów Zjednoczonych dla osiągnięcia jego agresywnych celów.

3 Rząd radziecki proponuje, by uzgodniona 30 sierpnia dyrektywa dla dowódców naczelnych została uznana za porozumienie między rządami ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, na podstawie którego winna być uregulowana sytuacja w Berlinie.

4 Rząd radziecki proponuje zwołanie Rady Ministrów spraw zagranicznych, by rozpatrzyć sprawę sytuacji w Berlinie, jak również sprawę Niemiec jako całości, zgodnie z porozumieniem poczdamskim 4 mocarstw.

Rządy zachodnie naradzają się

PARYŻ (PAP). — Trzej ministrowie spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji zebrali się w celu omówienia ostatniej noty radzieckiej proponującej zwołanie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla rozpatrzenia sprawy sytuacji w Berlinie, jak również sprawy Niemiec jako całości.

PRASA ZAGRANICZNA

SZPIEGOSTWO I DYWERSJA W PLANIE MARSHALLA

Czasopismo „Nowoje Wremia" w artykule znanego publicysty Minajewa, podsumowuje trzyletnią dywersyjną działalność wywiadu amerykańskiego na terenie Europy Wschodniej. Czasopismo stwierdza, iż w okresie powojennym działalnością wywiadowczą w krajach demokracji ludowej zajmowali się oficjalni przedstawiciele dyplomatyczni USA, m. in. ambasador amerykański w Warszawie Bliss Lane i jego sekretarz Tonnesk, attache wojskowy Jessy i attache lotniczy, na Węgrzech pierwszy sekretarz misji USA Mac Carguer i kapitan Mac Lamens, w Rumunii — przedstawiciel polityczny USA Burton Berry i radca misji amerykańskiej Malbourne, w Albanii kierownik misji amerykańskiej Fultz, w Jugosławii — radca ambasady USA Schantz i pomocnik attache handlowego Pridanoff.

„Przedstawiciele dyplomatyczni USA w krajach demokracji ludowej — pisze „Nowoje Wremia" — doszli w swej bezczelności do tego, że sami zajmowali się operacjami szpiegowskimi. Urzędnik amerykańskiego konsulatu w Czechosłowacji osobiście fotografował obiekty wojskowe na pograniczu, zaś attache wojskowy USA w Budapeszcie Bernard Tillen i jego pomocnik Koprzak „przypadkowo znaleźli się na terytorium zajętym przez oddział wojska radzieckiego w pobliżu miasta".

„Nowoje Wremia" wskazuje na specjalną rolę jaką odgrywają w organizacji działalności szpiegowskiej wywiadu amerykańskiego na terenie Europy Wschodniej John Foster Dulles i Allan Dulles. John Foster Dulles stał się głównym „teoretykiem" wywiadu amerykańskiego, zaś Allan Dulles głównym organizatorem „sieci wywiadowczej". John Foster Dulles w swoim referacie wygłoszonym przed przedstawicielami Wall Street w Bond Club stwierdził, iż plan Marshalla wykona swe zadanie jedynie w wypadku, jeśli będzie wsparty przez akcję dywersyjną, przy czym akcja ta ma być opłacana w ramach planu Marshalla.

„Wywiad angielski — stwierdza czasopismo radzieckie — został całkowicie podporządkowany wywiadowi amerykańskiemu. W amerykańskiej organizacji szpiegowskiej pracują znani wywiadowcy niemieccy, b. naczelnik sztabu hitlerowskiego, Halder i marszałek Guderian i renegaci z państw demokracji ludowej Mikołajczyk, Nagy, Gemeto".

Na tle tego obrazu specjalnej wyrazistości nabierają ostatnio zanotowane różne akty dywersji i zamachy w krajach demokracji ludowej, a m. in. również niedawna masakra studentów polskich w okolicach Piotrkowa.

Musimy czerpać siły z doświadczeń polskiego ruchu robotniczego

Przemówienie wicepremiera Korzyckiego na Radzie Naczelnej SL

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego w dn. 3 b.m. wygłosił przemówienie Sekretarz Generalny SL wicepremier Korzycki, który m. in. powiedział:

„Idziemy wielkimi krokami ku jedności ludowców, czuje to dzisiaj każdy działacz naszego Stronnictwa, jak i PSL wyrwanego spod wpływów zbrodniczej kliki Mikołajczyka.

Porównując podstawy dokonującego się obecnie procesu zjednoczeniowego z podstawami zjednoczenia Stronnictw ludowych w 1931 r. mówca wykazał, że tamto zjednoczenie było formalne, bez szczerej i głębokiej jedności.

Obecnie oba Stronnictwa nie poprzestały na zewnętrznych objawach dążenia ku jedności. Powołano komisje współdziałania prasowo-wydawniczo-propagandowe, których zadaniem jest wymiana artykułów, zdecydowano powołać wspólne pismo dla Wielkopolski. Powołano również komisję współpracy w dziedzinie szkolenia politycznego aktywu.

Mówiąc o rezultatach współdziałania wicepremier Korzycki wskazał na Kongres Połączeniowy Młodzieży Polskiej, akcję odbudowy wsi, działalność Rad Narodowych, spółdzielczość, samorząd i na prace oświatowo-kulturalne.

Podkreślając rezultaty 5-ciomiesięcznej współpracy — mówca powiedział — „Na drodze tej czeka nas jeszcze wiele przeszkód, których nie można ominąć, które można jedynie **przełamać**".

Podkreślając, że ruch robotniczy w przeszłości zwalczać musiał te same trudności, z jakimi borykał się ruch ludowy — wicepremier Korzycki powiedział:

„Jeśli mimo to wszystko polski ruch robotniczy prędzej dojrzał do swego zjednoczenia, jeśli każdy czuje w naszym kraju jego rosnącą siłę i wagę w życiu narodowym, to — zawdzięcza on swoją siłę i wagę temu przede wszystkim, że nie zawahał się otwarcie skrytykować wszystkich swych dawnych błędów, nie oszczędzając żadnej z tak zwanych „uświęconych idei", ani żadnego nazwiska. Kto się przyglądał obradom ostatniego plenum Komitetu Centralnego PPR i ostatniej Rady Naczelnej PPS, ten mógł się naocznie przekonać, jaka siła i jaka zwartość powstaje z odważnej krytyki własnej przeszłości i nie ma innej drogi dla nas, ludowców, jeśli chcemy, aby nasz ruch był silny i znaczył coraz więcej w życiu narodu, aby jedność, którą budujemy była mocna i ostateczna, nie ma innej drogi ku temu — powtarzam — jak otwarte i śmiałe przetrząśnięcie całej naszej przeszłości.

„Źródłem siły — mówi dalej wicepremier Korzycki — stanie się dla nas **wydobycie na jaw i uczciwa samokrytyka wszystkich wypadków, kiedy** działacze ludowi podtrzymywali w sobie i w innych sztuczny „kompleks pokrzywdzenia", zamykając oczy na wielkie ofiary, ponoszone przez Państwo dla podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi, doszukując się chęci upośledzenia tam, gdzie był szczery wysiłek wszechstronnej pomocy dla chłopa.

Jeśli dzisiaj nasze Stronnictwo przystępuje wespół z całym obozem demokratycznym do oczyszczenia rad nadzorczych i zarządów spółdzielni, zarządów gminnych i gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej oraz rad narodowych i urzędów gminnych z wiejskich pijawek, tuczących się kosztem milionów wiejskiego ludu pracującego, to nie może być więcej wśród nas samych, w naszym stronnictwie i w przyszłym zjednoczonym stronnictwie obrońców kapitalisty — zarówno miejskiego jak wiejskiego."

Po omówieniu historii rewolucyjnego ruchu ludowego wicepremier Korzycki powiedział kończąc swe przemówienie:

„Ten nurt trzeba nam nie tylko wzbogacić przez odszukanie jego korzeni i oczyszczenie z całego śmiecia antyludowych wpływów, przenoszonych w nasze szeregi przez ludowcową prawicę.

Tą drogą pogłębiania naszego radykalizmu i śmiałego poszukiwania nowych form życia pójdzie nasze zjednoczone Stronnictwo i na tej drodze zwycięży."

*

Uchwały i Rezolucję Rady Naczelnej SL, przyjęte na zakończenie obrad podamy w dniu jutrzejszym.

Czechosłowacja wymiata śmieci po CK austriackim szkolnictwie

Krystyna Dąbrowska

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Praga, w październiku

Epidemia paraliżu dziecięcego przez pewien czas unosiła się nad Pragą. Ogarnięci nią byli dorośli i dzieci. Dorośli umierali, dzieciom pozostawały tragiczne ślady na całe życie. Przerażone matki zaczęły wywozić swoje maleństwa z miasta. I teraz jeszcze, chociaż epidemia się już skończyła, mało stosunkowo dzieci widzi się na ulicach Pragi. Dziwna ta choroba, paraliż dziecięcy nachodzi Czechosłowację systematycznie co cztery lata. Pierwszy raz pojawiła się w roku 1939, później w 1943 i teraz — w 1948. Podobno przywlekli ją do Czechosłowacji Niemcy. W bieżącym roku chorowało na paraliż dziecięcy w Pradze około czterystu osób.

Z powodu epidemii szkoły otwarte zostały nie jak zwykle pierwszego września, lecz dopiero pierwszego października! Za to było więcej nieco czasu na przygotowanie nowych szkół. Tak, nowych, ponieważ szkolnictwo czeskie w tym roku dopiero zostaje zreformowane i w tym roku dopiero inaczej będzie wyglądało niż szkolnictwo „nieboszczki" CK Austrii".

Bo dotychczas było ono jeszcze takie jak przed pierwszą wojną światową i przed drugą...

Jak było

Chłopak był zdolny. Lekcje odrabiał najszybciej z całej klasy. Dużo czytał. Czytał wszystko, co mu wpadło w rękę. Chciał się uczyć, chciał wiedzieć jak najwięcej, chciał poznać świat jak najdokładniej. Ale.. skąd miał brać ojciec, robotnik, urzędnik czy chłop na wysokie opłaty w szkołach średnich. Zamiast do gimnazjum dziecko szło do szkoły „mieszczańskiej" (straszliwa jakaś nazwa i straszliwe szkoły. Przeżytek, średniowiecze, diabli wiedzą co). I dziecko się marnowało, mimo, że tak bardzo chciało się uczyć. Wyglądało to mniej więcej tak. Najpierw pięć lat szkoły powszechnej, później dla jednych dzieci gimnazjum, dla innych osławiona szkoła mieszczańska. Nauka w gimnazjum trwała osiem lat i otwierała drogę do szkół wyższych. Nauka w „mieszczance" trwała trzy lata plus jakiś roczny kurs, o ile ktoś potem chciał kończyć gimnazjum. Ale kto by tam z „mieszczanki" mógł sobie jeszcze pozwolić na gimnazjum... .

Obowiązek szkolny, to było osiem lat nauki. Szkoła powszechna plus trzy lata w gimnazjum lub „mieszczance". Gimnazja istniały tylko w bardzo dużych miastach, szkoły mieszczańskie we wszystkich, nawet w małych miasteczkach. Opłaty w gimnazjum wynosiły około czterystu koron rocznie (przed wojną), przy tym wszyscy. którzy w dużych miastach nie mieszkali, musieliby, posyłając dzieci do gimnazjum, opłacać za nie także stancje lub internaty. To przekraczało możliwości średnio zamożnych obywateli czechosłowackich.

Jak będzie

Obecna reforma szkolnictwa uzdrowiła te nienormalne i zabytkowe stosunki. Po pięcioletniej szkole narodowej pierwszego stopnia czteroletnia średnia szkoła, do której uczęszczać muszą wszystkie dzieci bez wyjątku. Następnie, albo dalsze cztery lata gimnazjum i uniwersytet, albo szkoły przemysłowe.

Szkoły przemysłowe dzielą się na szkoły dla pracujących, do których uczęszcza się tylko dwa razy w tygodniu i szkoły o codziennych lekcjach. Oczywiście cała nauka jest już bezpłatna.

Liczba klas szkolnych w samej tylko Pradze wzrośnie z 1984 w roku ubiegłym, na 2104 w roku bieżącym, a liczba uczni z 64306 na 77244. W całej Czechosłowacji do szkół zapisało się o trzynaście tysięcy więcej dzieci niż w roku 1947.

Kłopoty

W związku z tym nasunie się oczywiście problem braku lokali. Narazie problem ten rozwiązuje się w ten sposób, iż nauka odbywa się na dwie zmiany. Rano i po południu. Zdaje się, że Czesi mają w tym już pewne doświadczenie, bo w czasie okupacji sześćdziesiąt sześć procent lokali szkolnych zajętych było przez wojsko i instytucje niemieckie. Wtedy to po trzy grupy dzieci dziennie uczyły się w tych samych klasach. I nie tylko lokale są tegoroczną bolączką ale także ławki i podręczniki. W tej chwili już, jak zdołano stwierdzić, brakuje dwieście tytułów podręczników. Nie dwieście egzemplarzy, a dwieście tytułów.

Brak także nauczycielstwa. To może najgorsze nawet. Bo łatwiej jest oheblować jedną ławkę i napisać jeden podręcznik, niż wykształcić jednego nauczyciela. W praskich szkołach powszechnych jest 2371 nauczycieli, a potrzebnych jest już w tej chwili 2732. Do zawodu nauczycielskiego garnie się stosunkowo mała ilość ludzi, ponieważ nie jest to praca zbyt popłatna. Nauczyciel zarabia od dwu i pół tysiąca koron, do pięciu tysięcy koron miesięcznie, podczas gdy robotnik przeciętnie zarabia od trzech do siedmiu tysięcy koron miesięcznie.

Bardzo ciekawe i bardzo charakterystyczne dla Pragi jest jej szkolnictwo specjalne. Istnieją tu: dwie szkoły dla dzieci niewidomych, dwie dla głuchoniemych, jedna dla kalek, dwie dla dzieci moralnie zaniedbanych, dwie dla dzieci słabego słuchu, dwie dla dzieci słabego wzroku, jedna dla dzieci jąkających się, szkoła dla dzieci zagrożonych gruźlicą i szkoła dla małych rekonwalescentów, którzy wyszli cało ze szponów paraliżu dziecięcego. Nieszczęśliwe dzieci, dzieci cierpiące przeważnie nie za swoje winy, zostały zebrane w tych kilku zakładach. Postarano się o to, by dzieciom tym zapewnić mniej więcej normalne warunki rozwoju i mniej więcej normalną dalszą karierę życiową.

Katastrofa samolotowa w Berlinie



Dwa samoloty amerykańskie C-47 zderzyły się w powietrzu nad Ravolzhausen w drodze z Berlina do Wiesbaden. Obydwie załogi zginęły w katastrofie. Przyczyną katastrofy była zła widzialność. Na zdjęciu gaszenie płonących resztek samolotu

Demokratyczne idee zwyciężyły na Spółdzielczym Kongresie w Pradze

Ostatnio odbył się w Pradze XVII międzynarodowy Kongres Spółdzielczy. Zamieszczamy w związku z Kongresem wywiad przedstawiciela SAP z członkiem polskiej delegacji, tow. Stefanem Matuszewskim.

— Jakkolwiek Kongres był dobrze przygotowany przez zwolenników Marshalla, to jednak opozycja demokratyczna spełniła całkowicie swoje zadanie — mówi tow. Matuszewski. Uwidoczniło się to chociażby w fakcie, że do Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku weszło obecnie 4 przedstawicieli państw, które obaliły ustrój kapitalistyczny, zamiast — jak dotychczas — jednego reprezentanta Zw. Radzieckiego. Ufności dodaje nam — oświadcza tow. Matuszewski — poczucie, iż wystąpienia delegatów państw demokratycznych z przedstawicielami Związku Radzieckiego na czele, potrafiły przełamać tendencje kapitalistyczne i obudzić na gruncie międzynarodowej spółdzielczości świadomość, iż odegrać ona może swą właściwą rolę tylko w służbie mas ludowych i pokoju światowego.

Świetne były wystąpienia delegatów radzieckich: Sidorowa, Klimowa, Timofiejewa i Prihanowa, a z naszych przewodniczącego tow. Ochaba oraz tow. tow. Żerkowskiego i Kuszewskiego. Dużą rolę w walce o zgodną z interesami mas pracujących linię spółdzielczości odegrali również delegaci czechosłowaccy, z prezesem Zmrhallą na czele. Na specjalną uwagę zasługuje stanowisko delegacji włoskiej, która w większości wypadków występowała z wnioskami, wysuniętymi przez przedstawicieli obozu demokratycznego.

Żywą dyskusję wywołała sprawa ustosunkowania się spółdzielczości do zagadnienia unarodowienia produkcji. Referent, p. Peddie, oparł się na lansowanych przez kapitalistów i prawicę socjalistyczną tezach o tzw suwerenności i niezależności spółdzielczości oraz o wyższości gospodarki spółdzielczej nad gospodarką kontrolowaną przez państwo w ustrojach socjalistycznych i demokracji ludowej.

Dyskusja wykazała, że idea niezależnej, oderwanej od przebudowy gospodarczej kraju „republiki spółdzielczej" jest w gruncie rzeczy mitem. Taka spółdzielczość może służyć w ustroju kapitalistycznym tylko do tłumienia budzących się mas ludowych.

Zagadnienia ogólnej sytuacji międzynarodowej znalazły się również na porządku obrad Kongresu. Komitet Centralny Związku zgłosił rezolucję w sprawie pokoju. Zawierała ona akcenty, odpowiadające tendencjom planu Marshalla. Pod naciskiem jednak opinii demokratycznych delegatów przedstawiciele państw kapitalistycznych usunęli wszelkie akcenty pomarshallowskie, co pozwoliło na jednomyślne uchwalenie rezolucji.

Kończąc rozmowę, tow. Matuszewski z uznaniem podkreśla wzorową organizację Kongresu, co było zasługą Naczelnej Rady Spółdzielczej Czechosłowacji.

Prasa radziecka o Wystawie Ziem Odzyskanych

„Krasnaja Zwiezda" zamieszcza korespondencję z Wystawy Ziem Odzyskanych, w której czytamy m. innymi: „Olbrzymi postęp jaki dokonany został na Ziemiach Zachodnich znajduje swoje odzwierciadlenie w licznych eksponatach Wystawy.

Szczególnie uderza dział przemysłu węglowego. Przemysł węglowy Ziem Zachodnich przekroczył już dawno poziom przedwojenny. Dolny Śląsk zwiększył więcej niż pięciokrotnie eksport węgla, który zasila piece przemysłowych 15 krajów. Duże wrażenie wywiera pawilon morza. Obrót ładunków portów rzecznych i morskich Ziem Zachodnich wzrósł prawie 50-krotnie w stosunku do 1 roku powojennego. Przemysł ciężki Ziem Zachodnich jest kuźnią niezależności gospodarczej Polski. Odradza się przemysł lekki.

Olbrzymia praca twórcza wre na Ziemiach Zachodnich. Czynnych jest tu 1.200 zakładów przemysłowych. W budowie jest kombinat hutniczy, zakłady traktorów, cukrownie, fabryki mebli.

Wystawa mówi również o odrodzeniu się rolnictwa na Ziemiach Zachodnich. Demonstrowane są makiety wzorowych wsi i majątków państwowych. Wystawa jest dobitnym świadectwem wspaniałych osiągnięć demokratycznej Polski.

Ogólnopolska konferencja kierowników świetlic

W dniach 14 — 16 bm. odbędzie się we Wrocławiu trzydniowa ogólnopolska konferencja kierowników świetlic związkowych, w której przewidziany jest udział ponad trzech tysięcy kierowników świetlic i aktywistów świetlicowych Konferencja ma na celu wyciągnięcie praktycznych wniosków z uchwał podjętych na czerwcowym plenum KCZZ wytyczenie kierunków działalności świetlic związkowych w nowym etapie rozwojowym związków zawodowych, opracowanie i przedyskutowanie programu i metod pracy w poszczególnych dziedzinach życia świetlicowego.

Problemy te będą rozpracowywane w poszczególnych komisjach, które wyłoni konferencja. Komisje te będą poświęcone takim zagadnieniom jak: walka z analfabetyzmem, akcja odczytowa, czytelnictwo i bibliotekarstwo, działalność artystyczna, wykłady i kursy, krajoznawstwo itp. W skład każdej komisji oprócz uczestniczących w konferencji kierowników świetlic, wejdą zaproszeni przez K. C. Z. Z. wybitni specjaliści z poszczególnych dziedzin życia kulturalno - oświatowego.

Dla uczestników konferencji wystawione zostanie w Hali Ludowej wielkie widowisko p. t. „Pieśń o ludzie naszym", przygotowywane od wielu miesięcy przez amatorskie zespoły artystyczne świetlic związkowych.

Teatr kukiełek Obrazcowa śmieszy, uczy i zachwyca

Wkrótce przybędzie do Polski słynny moskiewski teatr kukiełek Obrazcowa, który w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej da szereg przedstawień w Warszawie i w innych miastach Polski. Poniżej zamieszczamy artykuł, który zapoznaje naszych czytelników z tą niezwykle interesującą imprezą artystyczną.

Było to przed 16 laty, kiedy utworzony został Centralny Teatr Kukiełek. Kierownictwo teatru objął jego twórca, Sergiusz Obrazcow. Na wiele lat przed utworzeniem teatru pracował on w tej dziedzinie sztuki i popularyzował ją również za granicą w Ameryce, Czechosłowacji i w Niemczech, gdzie dawał występy gościnne jeszcze jako artysta Studium Muzycznego Teatru Artystycznego.

Początkowo, teatr urządzał przedstawienia tylko dla dzieci w szkołach i klubach, a latem odbywał tournee po bulwarach, parkach i skwerkach Moskwy. Stały lokal teatr otrzymał w 1937 r. Mieści się on w jednym z centralnych punktów stolicy, na Placu Majakowskiego. Scena teatru została specjalnie przystosowana dla przedstawień marionetkowych. Stare, proste dekoracje przystosowane do podróży i przenoszenia z miejsca na miejsce powędrowały do lamusa. Nowe dekoracje były bardziej skomplikowane i bez porównania ciekawsze.



Obrazcow z jedną ze swych kukiełek

Stało się możliwe zastosowanie systemu efektów świetlnych.

Od tego czasu lalki — prześliczne królewny, chytre szewczyki i przerażające smoki — poruszały się na scenie, zależnie od okoliczności, w złocistym świetle jutrzenki, w czerwonym blasku zachodzącego słońca, w niebieskiej poświacie księżyca lub czasem, gdy złe moce rozpętały burzę nad głową zaginionej królewny, w błyskach padających piorunów.

Coraz bardziej wzrastała ilość lalek i komplikował się system ich poruszania. Były więc lalki na kijkach, zbliżone do typu jawajskich marionetek, kukiełki mechaniczne oraz kukiełki o ruchomych częściach twarzy. Dzięki temu mogły one w swych rolach operować jeszcze jednym potężnym środkiem oddziaływania — mimiką.

W ślad za podniesieniem poziomu techniki teatralnej przyszła reorganizacja programu teatru. Do repertuaru wchodzi bajka, posiadająca prawdziwą fabułę dramatyczną.

Obok przedstawień dla dzieci — teatr wystawiał — jeszcze przed wojną — duże trzyaktowe sztuki dla dorosłych jak: „Zaczarowana lampa Aladyna" i „Noc przed Bożym Narodzeniem" — Gogola. I w tych sztukach, zarówno jak i w sztukach dla dzieci, dominuje fantazja, romantyzm i bohaterstwo. Dużo jest też komizmu, stojącego na pograniczu satyry.

Podczas wojny...

Centralny Teatr Kukiełkowy w Moskwie zaraz na początku wojny ucierpiał wskutek bombardowania. Zespół jednak nie przestał pracować. Podczas gdy remontowano teatr, kukiełki na specjalnym statku odbywały podróż przez pięć wielkich rzek rosyjskich, niosąc znękanym ludziom czarodziejską baśń, uśmiech i wiarę w zwycięstwo światła nad ciemnością, dobrego nad złem. Zimą, w specjalnym pociągu teatr przejeżdżał tysiące kilometrów występując co dzień na stacjach kolejowych, przystankach, a nawet w kopalniach węgla. Wędrując w ten sposób, teatr dał występy w 60 miastach Związku Radzieckiego. Poza tym rok prawie przebywał na froncie, często na najbardziej wysuniętych pozycjach, urządzając przedstawienia dla żołnierzy oraz dla rannych w szpitalach polowych.

Podczas wojny wystawione zostały dwie nowe sztuki, tragikomedia Carlo Gozzi'ego „Król - jeleń" oraz inscenizacja „Mowgli" Kiplinga.

Dziś...

Premiera satyry „Galowy koncert" była dla Moskwy i jej świata artystycznego wielkim przeżyciem. To już nie bajka dla dzieci, nie fantazja, to krzywe zwierciadło, w którym każdy z widzów mógł zobaczyć swe wady, dziwactwa i śmiesznostki. Każdy obraz na scenie jest prawdziwym wycinkiem z życia, podchwyconego i skrytykowanego na gorąco.

Oto groteskowy w swej pełnej patosu pozie dyrygent orkiestry symfonicznej, oto [illegible] oparta wystudiowanym ruchem o fortepian. Inny obraz — sala kawiarniana. Przy stolikach siedzą lalki zasłuchane w dźwięki cygańskiej muzyki. Sceneria zmienia się. W takt dzikiej hałaśliwej muzyki jazzu tańczą pary. Większość zapamiętałych amatorek boogi-woogi i innych tego rodzaju emocji nie przestąpiłaby chyba progów żadnego dansingu, gdyby w tym tańcu mogła zobaczyć siebie.

Za kulisami

Wszystko, co dzieje się na scenie jest rezultatem długiej pracy za kulisami teatru. Z teatrem współpracują malarze, rzeźbiarze, dekoratorzy, muzycy, reżyserzy, artyści poruszający kukiełkami i artyści „grający" ich głosy — w sumie 250 ludzi. Do każdej nowej sztuki przebudowuje się scenę, tworzy się nowe dekoracje i nowe systemy i konstrukcje lalek w zależności od zadań jakie stawia sztuka.



Kopciuszek w stroju balowym

Nie każdy wie jak ciężkie są lalki, toteż nie uświadamia sobie, że kierowanie nimi nie jest lekką pracą. Tak np. niedźwiedź Baloo waży 8 kg, a pyton Kee ma długości 3 m i 30 cm. Ludożerca w bajce „Kot w butach" jest 30 razy większy od pozostałych lalek, dlatego tak niesamowite wrażenie wywiera jego przekształcenie się najpierw w lwa, a potem w mysz.

Na czym polega siła atrakcyjna tej sztuki? Odpowiedź na to daje sam Obrazcow: „Polega ona na tym, że uczucia i namiętności w interpretacji lalek nabierają cech czystego symbolu: miłość króla Deramo, tkliwość wilczycy, lub złość tygrysa stają się pojęciami ogólnoludzkimi tak, jak to obserwujemy w dziełach wielkich fantastów Dantego, Homera, Gogola. Swifta. Hoffmana".

[illegible]

Inauguracja roku na Wyższych Uczelniach

W nowoodbudowanym hallu gmachu głównego Politechniki Warszawskiej odbyła się wczoraj uroczysta inauguracja roku akademickiego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił rektor Politechniki prof. dr Warchałowski. W imieniu studentów przemawiał przewodniczący Bratniej Pomocy Lech Szcześnicki. Od dnia dzisiejszego na Politechnice odbywają się normalne zajęcia.

Inauguracja roku na Uniwersytecie odbyła się w sobotę 2 bm. W tym dniu również odbyła się inauguracja roku w Konserwatorium w nowej własnej siedzibie przy Al. Stalina.

Górnicy z Katowic w hołdzie Pstrowskiemu

KATOWICE Górnicy kopalni „Murcki" należącej do Jaworznicko-Mikułowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego złożyli w dniu 3 bm. hołd pamięci inicjatora wielkiego ruchu współzawodnictwa pracy, Wincentego Pstrowskiego, nadając pięknie utrzymanemu, rozległemu parkowi, stanowiącemu własność kopalni imię pierwszego przodownika pracy przemysłu węglowego.

Ostatnie przedstawienia Teatru Rapsodycznego

Teatr Rapsodyczny z Krakowa kończy już gościnne występy w warszawskim Teatrze „Rozmaitości". Dziś, jutro i pojutrze odbędą się ostatnie trzy przedstawienia „Lord Jim" Conrada.

Zjazd mikrobiologów we Wrocławiu

WROCŁAW. W auli uniwersytetu wrocławskiego odbył się zjazd mikrobiologów i epidemiologów polskich.

W zjeździe bierze udział wielu uczonych z zagranicy, a mianowicie z Węgier, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych.

Polskę reprezentują liczni uczeni polscy z prof. Hirszfeldem na czele.

Zakończenie Festiwalu i Zlotu Młodzieży „SP" i ZAMP

POZNAŃ. W Poznaniu zakończony został wojewódzki Festiwal i zlot młodzieży zrzeszonej w organizacji „Służba Polsce" i Związku Młodzieży Polskiej.

Po finałach międzypowiatowych zawodów lekkoatletycznych 1.500 młodzieży „SP" i ZMP dało pokaz masowej gimnastyki. Gimnastycy zademonstrowali ćwiczenia wolne oraz efektowne ćwiczenia na przyrządach.

Na zakończenie Festiwalu szef Sztabu Komendy Głównej „Służba Polsce" i przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej wręczyli zwycięzcom poszczególnych konkurencji cenne nagrody zespołowe i indywidualne.

Pracownicy żeglugi śródlądowej przystępują do współzawodnictwa

WROCŁAW. — We Wrocławiu odbył się dn. 2 bm. Ogólnopolski Zjazd Pracowników Żeglugi Śródlądowej, poświęcony współzawodnictwu pracy.

W obradach wzięło udział około 400 delegatów spośród przodowników pracy, aktywistów związkowych, partii politycznych oraz przedstawicieli administracji dróg rzecznych i Państwowej Żeglugi Rzecznej. Obradom przewodniczył wiceminister Komunikacji — inż. Balicki.

W imieniu Ministerstwa Komunikacji powitał Zjazd tow. Kornacki, w imieniu władz naczelnych obu partii robotniczych — tow. Gumiński. Mówcy podkreślili znaczenie zorganizowanych form współzawodnictwa pracy na drogach śródlądowych.

W czasie obrad generalny sekretarz Zarządu Głównego ZZ. Transportowców tow. Gajzler wygłosił referat o społecznym znaczeniu współzawodnictwa pracy, po czym członek Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy na drogach śródlądowych przy ZZT inż. Kukalski, omówił formy i organizację współzawodnictwa.

W wyniku obrad delegaci zatwierdzili regulamin Komitetów Współzawodnictwa Pracy na drogach śródlądowych. Postanowiono natychmiast po Zjeździe przystąpić do utworzenia tego rodzaju Komitetów.

Na zakończenie Zjazdu uchwalona została rezolucja wzywająca wszystkich pracowników żeglugi śródlądowej do przystąpienia do współzawodnictwa pracy i wzmożenia ruchu racjonalizatorów i nowatorów.

Zjazd wystosował depeszę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej i tow. Premiera Cyrankiewicza, donoszące najwyższym dostojnikom państwowym o przystąpieniu pracowników dróg śródlądowych do współzawodnictwa pracy.

Kto jest prawicowcem

Sześć twarzy tej samej postaci

Jerzy Rawicz

Na obecnym etapie rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, kiedy nie tylko Polska Partia Robotnicza, ale i Polska Partia Socjalistyczna wydała zdecydowaną walkę elementom prawicowym, różni prawicowcy, nie przyznający się do swego rzeczywistego oblicza, usiłują stroić się w piórka lewicowości. Spróbujmy zatem określić typy prawicowców, które spotyka się w naszym ruchu. Rozejrzyjmy się po otoczeniu i zastanówmy się, czy wśród towarzyszy z tego otoczenia nie ma takich, którzy tym typom odpowiadają.

1 MARUDER. Maruder jest to typ, który wlecze się zawsze w ogonie wydarzeń. Ta właściwość zawsze znamionuje prawicowca. Konkretnie, jeśli chodzi o naszą Partię maruder żył w okresie odrodzenia się PPS po wojnie wspomnieniami okresu przedwrześniowego. Dla niego historia „prawdziwej" PPS skończyła się w sierpniu 39, albo z dziejami WRN w czasie okupacji. W pierwszym okresie powojennym maruder wspominał, jak to było za czasów pużakowskiego CKW; przypominał, jak ówczesne władze partyjne nakazywały rozbijanie grup komunistycznych, które chciały się przyłączyć do pochodu pierwszo-majowego; pamiętał doskonale o tym, jak przywódcy partyjni zwalczali lewicę w PPS i chciał kontynuować przedwojenną linię w nowych warunkach i w oparciu o renegatów londyńskiej i podziemnej emigracji.

Potem, gdy jednolity front klasy robotniczej stał się aksjomatem, gdy okazało się, że zawiodły próby tworzenia bloku wespół z mikołajczykowskim PSL przeciw PPR, „akceptował" jednolity front, ale usiłował go jednocześnie wszelkimi możliwymi sposobami podkopać. Każde nieporozumienie między pepesowcem a peperowcem w Grajdołku, rozdmuchiwał do wydarzenia na skalę ogólno państwową, był wiecznie krzywdzony, miał stale pretensje do Urzędu Bezpieczeństwa, choćby za to, że pomagał likwidować podziemie, przenikające do PPS, uważał w Partii lewicowców za „wtyczki komunistyczne".

Kiedy postawiona została perspektywa jednej partii polskiej klasy robotniczej, twierdził: „Jednolity front aż do śmierci, jedna partia — nigdy". Stary rozbijacz strajków robotniczych przed wojną, wuerenowski wróg zacięty komunizmu i Związku Radzieckiego, teoretyk „dwóch wrogów" Polski w czasie okupacji, zamienił się nagle w „szermierza" jednolitego frontu. Mówił o sobie, że jest pepesowcem bez przymiotników, mówił, że jest „prawdziwym" pepesowcem, zapominając o tym, że „prawdziwy" to jest też przymiotnik.

Kiedy w świadomości mas partyjnych dojrzała sprawa jednej partii, maruder po nieudanych próbach dywersji próbuje obecnie szlusować, aby nie być wyrzuconym za burtę, próbuje twierdzić, że „on był zawsze za tym". W rzeczywistości i teraz wyżywa się w powtarzaniu antypeperowskich dowcipuszków, w rzeczywistości i teraz jest wrogiem jedności.

2 TAK, ALE. Są prawicowcy z „tak, ale". Taki prawicowiec na wszystko się zgadza. I owszem, on z wszystkimi, nie dość na tym, on „przoduje". Tylko, że do każdej kwestii taki „towarzysz" ma zastrzeżenia. Jednolity front mu się podobał, ale miał zastrzeżenia co do jego praktyki. Jedna partia jest jego najgorętszym marzeniem, ale obawia się wchłonięcia. Ma przyjaciół peperowców, ale wiesza na nich psy. Jest zachwycony ostatnią Radą Naczelną, ale samokrytyka mu się nie podoba itd. itd.

3 NACJONALISTA. Nacjonalista powiada: „Ja za socjalizmem, ja za rewolucją. Ale za jakąś inną „naszą" rewolucją, za jakimś innym „naszym" socjalizmem. Po co nam szukać obcych wzorów, stać nas na to, żeby znaleźć własną drogę, żeby stworzyć polski socjalizm. Spółdzielczość produkcyjna na wsi — to przecież sowieckie kołchozy. Zjednoczenie partii robotniczych, to przecież bolszewizacja kraju. Nie potrzebujemy się oglądać ani na Sowiety, ani na Amerykę".

Ani na Amerykę. Trudno byłoby jakiemukolwiek człowiekowi, nawet pozornie przyznającemu się do socjalizmu, oglądać się na Amerykę. Ta Ameryka jest więc tylko parawanem. Chodzi właśnie o „Sowiety". Taki prawicowiec i nacjonalista maskuje swoją prawicowść pseudopatriotycznym hasełkiem. Jego „polska droga" jest w rzeczywistości nie polską drogą, ponieważ nie chce czerpać z doświadczeń, które dla nas są niesłychanie cenne i przydatne. To tak, jak gdyby lekarz nie chciał uznawać penicyliny, ponieważ nie wynaleziono jej w Polsce. Oczywiście, że socjalistą nie jest w najmniejszym stopniu. Nie potrafi i nie chce zrozumieć, że socjalizm jest jeden na świecie. Kiedy zaś mówi o „innym socjaliźmie" i „innej" rewolucji, upodobania się coraz bardziej do „socjalistów" w stylu Bevina lub Bluma.

4 HUMANITARYSTA. Znana to podstawa prawicowa, zwłaszcza inteligenta. On chce socjalizmu, chce jednej partii, zgadza się na rozwój wsi, jest przyjacielem Związku Radzieckiego. W ogóle jest na linii. Ale on chciałby to wszystko humanitarnie, delikatnie, bez ofiar. W latach 1945—1946 denerwowały go akcje przeciwko bandom i wyroki śmierci na morderców. „Bo oni przecież z ideowych pobudek, nieświadomie, oszukani". Potem nie mógł się pogodzić z akcją przeciw Mikołajczykowi i PSL. „Mikołajczyk przecież wrócił z Londynu, przecież jest patriotą, przecież chce dobrze, trzeba się z nimi dogadać". Następnie nie podobała mu się rozprawa ze spekulacją. „Nie można tak od razu, po co obozy pracy, wystarczą kary pieniężne". Przez całe trzylecie krytykował Bezpieczeństwo: „My, demokraci powinniśmy inaczej".

Humanitarysta zapominał, że od bandyckich kul ginęli ludzie, którzy budowali Polskę, humanitarysta nie chciał widzieć, że mikołajczykowskie PSL jest tylko agendą podziemia, humanitarysta nie czytał nekrologów poległych żołnierzy Bezpieczeństwa i KBW, nie chciał wiedzieć, że może głosić swoje tezy tylko dzięki temu, że giną żołnierze, którzy go bronią. Humanitarysta nie rozumiał, że gdyby doszli do władzy, ci których on bronił, dostałby również kulę w łeb.

5 „MIĘDZY NAMI MÓWIĄC". Typ tej kategorii „rozumie", że Cyrankiewicz „musi tak mówić", że CKW „musi podjąć takie uchwały, że Rada Naczelna „musi przeprowadzić krytykę i samokrytykę". Ale, „między nami mówiąc" wiemy jak to jest naprawdę. No trudno, żyjemy w takich czasach, inaczej nie można. Oficjalnie mówi się jedno, ale co myślimy, to sobie myślimy. W tym sensie też „tłumaczy" bezpartyjnym postępwanie PPS. Daje poznać po sobie, że jest jednym z Wallenrodów. „Rozumiecie, no, trudno, taka moda, tak trzeba".

6 Wreszcie: **JAWNY PRAWICOWIEC.** Jeżeli jest człowiekiem nieuczciwym, milczy na obecnym etapie, chcąc się wślizgnąć do zjednoczonej partii, ażeby móc bruździć dalej. Może być nasłany przez wrogą dywersję, może też działać z własnych pobudek. Jeżeli jest uczciwy, przynajmniej w tym sensie, że otwarcie mówi to, co myśli, biada nad „klęską PPS", biada nad rozwianiem się swych kontrrewolucyjnych nadziei, biada nad klęską swoich ideałów życiowych. Zapatrzony jest w zachód: kondotier kapitalizmu—Blum jest jego ideałem, socjal-machlojki i socjal-dywersja jego dążeniem, „trzecia siła" socjal-demokracji jego postawą życiową. Stwierdzając bankructwo swoich ideologii, miota się bezsilnie, ale tylko na prawo.

*

Rzecz prosta, to pobieżne zaszeregowanie nie wyczerpuje wszelkich postaw prawicowca w naszej partii. Starałem się nakreślić najbardziej w moim przekonaniu, charakterystyczne postaci. Tak, jak współczesna nauka psychologii słusznie twierdzi, że nie ma w życiu t. zw. postaci psychologicznie czystych, tak samo w Partii nie występują ludzie wyłącznie z kategorii „maruderów", „humanitarnych" czy ludzie typu „między nami mówiąc". Najczęściej postawy te zazębiają o siebie. Humanitarysta od siedmiu boleści ma zastrzeżenia („tak ale"), maruder bywa nacjonalistą.

Nie tak trudno ich poznać. Rozejrzyjmy się dokoła, czy nie ma ich pośród nas? Prawda, mogą zrozumieć, że błądzili, mogą i dziś pójść z nami. Trzeba jednak, aby zrozumieli szczerze, aby nie poszli po linii najmniejszego oporu, aby naprawdę, w swoim sumieniu uznali swe błędy i powiedzieli o nich i aby dalszym swoim działaniem pokazali, że bezpowrotnie zerwali ze złą przeszłością.

Jeśli będą szczerzy, a szczerość można poznać i ocenić, będą mogli pójść z nami. Jeśli nie będą szczerzy, albo jeśli nie zechcą lub nie potrafią uznać swych błędów — rozstaniemy się z nimi bez żalu.

ZAMP pozdrawia młodzież radziecką w przededniu jej święta

W związku z przypadającym 29 bm. świętem młodzieży radzieckiej, rozszerzone plenum Zarządu Głównego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej przesłało na ręce Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komsomołu depeszę, w której czytamy: „Rozszerzone plenum ZG ZAMP przesyła serdeczne pozdrowienia Centralnemu Komitetowi Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komsomołu, przygotowującemu się do uroczystości 30-lecia współudziału w walce i w budownictwie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

Doceniając wielkie wasze doświadczenie — głosi depesza — i osiągnięcia w opanowywaniu wiedzy dla socjalistycznego budownictwa, chcąc z tego dorobku korzystać w naszej działalności, zmierzającej do budowy Polski ludu pracującego, Polski socjalistycznej, dążyć będziemy do wszechstronnego zacieśniania stosunków z przodującą organizacją młodzieży — WŁKSM.

W ramach rozpoczynającego się w Polsce miesiąca wymiany kulturalnej polsko - radzieckiej pragniemy powitać waszych przedstawicieli na polskich wyższych uczelniach".

Ogólnopolski Komitet Obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1948 r. w sprawie uroczystego obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza, Komitet Ministrów dla Spraw Kultury przy Prezydium Rady Ministrów, na posiedzeniu w dniu 2 października, powołał do życia na wniosek Ministra Kultury i Sztuki Ogólnopolski Komitet Uczczenia 150-lecia Urodzin Adama Mickiewicza.

Protektorat nad Komitetem objął Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut. W skład Komitetu obok przedstawiciel. Rządu, nauki, kultury i sztuk weszli delegaci Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, przodownicy pracy oraz przedstawiciele gromad chłopskich.

W ten sposób święto obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza staje się świętem całego narodu, który złoży hołd wielkiemu poecie i myślicielowi, realizując pragnienie wieszcza, by dzieła jego dotarły pod strzechy.

Na najbliższym posiedzeniu inauguracyjnym Ogólnopolskiego Komitetu Uczczenia 150-lecia Urodzin Adama Mickiewicza, zostanie zatwierdzony szczegółowy program uroczystości.

Nowy gmach Min. Kultury i Sztuki



Odbudowany całkowicie dawny pałac Potockim, w którym mieścić się będzie Ministerstwo Kultury i Sztuki. (Foto SAP)

Jeżykowa samokrytyka

Perełki gwary dziennikarskiej

Błędy językowe nie zawsze wychodzą spod pióra piszącego, lecz rodzą się i w drukarni. Oto np. w moich poprzednich „Perełkach" powiedziałem: „Ustrój konstytucyjny tak Niemiec, jak Austrii wciągał Polaków"... itd., a w „Robotniku" (nr. 259) czytam: „Ustrój konstytucyjny jak Niemiec tak Austrii"... itd. Szyk nie polski, spotykany tylko w mowie kresowej, trącącej białoruszczyzną. Widocznie składacz, czy też korektor uznał, że tak będzie lepiej. W tych wypadkach nieszczęsny autor jest bezsilny i wolno mu tylko wyrywać sobie włosy z głowy (jeśli je posiada).

Wyławiając więc dalej „perełki", nie ciskam nimi w nikogo. Chyba, że są wygłaszane, np. przez spikerów radiowych. Powtarzają oni nieraz błędy, bardzo popularne w prasie. Panowie ci, podobnie jak ona, nie mogą sobie dać rady z rzeczownikiem: „szereg". Słyszymy więc i czytamy:

„**Wpłynęło** na to **szereg przyczyn**"... zamiast: „wpłynął". „**Minęło szereg** miesięcy"... zamiast: „minął". „**Szereg** delegacji **niosło** transparenty"... zamiast: „niósł". We wszystkich tych zdaniach podmiotem jest „szereg" i do niego stosować się musi orzeczenie.

Podobne lekceważenie (czy też nieznajomość) elementarnych zasad składni pozwala ogłaszać, że „setki tysięcy robotników **strejkowało**" zamiast: „setki... strejkowały".

Pewien subtelny poeta „tylko **dzięki** intrygom nie znalazł się w kole wybranych". Wprawdzie po rosyjsku można „błagodaria" przeciwnościom nie dojść do celu, ale po polsku słowa „dzięki" używa się tylko w wypadkach pomyślnego obrotu rzeczy. Więc tu np. nie „dzięki intrygom", ale „wskutek intryg" subtelny poeta nie dostał się do koła.

„Czas leciał jeszcze szybciej, **jak** pociąg" — czytamy w pewnym tygodniku satyrycznym. Błąd. Powinno być: szybciej „niż pociąg".

Inny tygodnik (tygodnik! a więc nie mogący zwalać winy na pośpiech) powiada: „...a **w ślad za nim** powstaje plątanina stuków i zgrzytów". Wystarczało napisać: „po nim", „wnet po nim". Po polsku mówi się: „iść śladem", „w ślady", nigdy: „w ślad za".

„Cóż się jednak nie czyni dla postępu!" woła ruchliwy dziennik warszawski. Powinno być: „Czegóż się nie czyni" itd.

Autor poważnego artykułu literackiego mówi „wskazując **na obraz**", zamiast: „wskazując obraz".

Ustami dziennikarza objaśnia nas inżynier, że „obecnie w konstrukcji przeważa drzewo, ale już niedługo wymieni się **go** na żelazo". Zamiast: „wymieni się je na żelazo".

A spikerzy P. Radia wciąż „**zdają sprawozdania**", opisują, co powstaje „**na naszych oczach**" i wyliczają „**przekonywujące** dowody". Dla kogo Dyrekcja P. R. wydała „Rozmowy o języku" prof. Doroszewskiego?... Dobra książka. Wielka szkoda, że jej nie czytają pracownicy P. Radia.

OSTROWIDZ

Architekci radzieccy zwiedzają miejsce urodzenia Fr. Chopina

W niedzielę dnia 3 bm. bawiąca w Warszawie grupa architektów radzieckich w towarzystwie wiceministrów Żakowskiego i inż. Piotrowskego, prezydenta miasta Warszawy tow. Tołwińskiego, ambasadora ZSRR Lebiediewa wraz z małżonką, prezesa SARP — inż. arch. Hufnalewskiego oraz grupy architektów polskich, przybyła do Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Fryderyka Chopina. Gości podejmowali w imieniu Zarządu Instytutu Fryderyka Chopina wiceprezesi: minister Odbudowy tow. prof. Kaczorowski, prof. Rytel oraz tow. St. R. Dobrowolski.

Podczas pobytu gości radzieckich w Żelazowej Woli młoda pianistka Barbara Hesse, laureatka eliminacyjnego konkursu chopinowskiego, odegrała szereg utworów Chopina. Z Żelazowej Woli goście radzieccy udali się do Nieborowa.

KROPKI nad i

„CUDZOZIEMCY"

(New York — kor. własna „Kropek").

Przed 150 laty, w 1798 roku Kongres Stanów Zjednocznych uchwalił ustawę o cudzoziemcach (Alien and Seditions Laws), która ograniczała prawa cudzoziemców w Stanach Zjednoczonych i umożliwiała ich deportację. Ustawa ta już wówczas uznana została za reakcyjną i zwalczana była przez największych polityków amerykańskich, jak np. Jeffersona i Madisona.

Obecnie histeria anty - komunistyczna kół rządzących w Stanach Zjednoczonych doprowadziła do tego, że cudzoziemcy traktowani są jeszcze gorzej, niż przed 150 laty. Zwłaszcza, jeśli cudzoziemcy ci mieli kiedykolwiek coś wspólnego z ruchem komunistycznym.

Władze amerykańskie rozpoczęły postępowanie deportacyjne i zamierzają wysłać poza granice Stanów Zjednoczonych szereg działaczy robotniczych, przebywających w Ameryce już od wielu lat.

Przytoczmy kilka przykładów:

Charles Kratochwil urodził się w Czechosłowacji przed 65 laty. Od 1906 roku przebywa w Stanach Zjednoczonych. Obecnie, po 42-letnim pobycie w Ameryce, ma być wysłany jako „uciążliwy cudzoziemiec".

A. Malinowsky pochodzi z Polski, gdzie się urodził w 1900 roku. W Stanach Zjednoczonych przebywa od 1920 roku. Obecnie i on uznany został za cudzoziemca i grozi mu deportacja.

Morris Taft (nie krewny senatora Tafta) pochodzi z Litwy, lecz 42 lata z 59 lat swego życia spędził w Stanach Zjednoczonych. Taft także jest „groźnym cudzoziemcem".

Postępowanie deportacyjne toczy się także przeciwko Jacobowi Stachelowi, kierownikowi wydziału szkoleniowego Partii Komunistycznej i Claudii Jones, sekretarce wydziału kobiecego Partii Komunistycznej. Jones przyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdy miała 9 lat i przebywa w Ameryce już od 24 lat.

Nie ulega wątpliwości, że Anglik Tomasz Paine, ideolog amerykańskiej rewolucji lub Polacy Kościuszko i Pułaski zostali by dziś deportowani z Ameryki jako „szkodliwi cudzoziemcy".

Na szczęście „dla nich" umarli w XIX wieku.

BEZ TABLICZEK

(Karpacz, kor. własna).

Kilka drążków, tworzących mostek, a raczej kładkę i olbrzymia tablica przybita większą ilością gwoździ do świerka:

ODBUDOWANO W RAMACH HARCERSKIEJ SŁUŻBY POLSCE PRZEZ HUFIEC MIŃSK MAZOWIECKI.

Tego rodzaju „obiektów" naliczyłem na drodze z Karpacza na Śnieżkę cztery i zrozumiałem praktyczne zastosowanie reklamy.

Kiedyś sam byłem harcerzem. Miłowałem przyrodę. Robiliśmy wiele pożytecznych rzeczy w terenie bez tabliczek. (o).

O!

(Od własnego słuchacza P. R.).

Słuchacze popołudniowej audycji rozrywkowej Polskiego Radia w dniu 1 b. m. zwrócili zapewne uwagę na piosenkę śpiewaną w łamanym języku hiszpańskim. Hiszpański tekst tanga opiera się na dwóch dźwięcznie brzmiących wyrazach: „sombrerro" i „cabalerro". Reszta rymów jest prawdopodobnie również pochodzenia „hiszpańskiego". Wnikliwy lingwista dostrzegłby tu jednak pewne ślady polskości.

Oto fragment tej nadzwyczaj ciekawej pod względem językowym piosenki:

... A potem rzekł: — O!
Czy chcesz być mo(ą)
Urocza donno...".

„Hiszpański" coraz bardziej opanowuje mikrofony P. R. w tekstach różnych piosenek. Warto by rozpocząć kurację, ażeby zapobiec rozszerzaniu się choroby na inne audycje. Hiszpanka jest podobno zaraźliwa. (k).

Samotny głos

(z powodu artykułu dr. Lissy „O społecznych funkcjach muzyki artystycznej i popularnej")

Chwila, w której wszystkie instytucje muzyczne w kraju: filharmonie, opery i uczelnie muzyczne wszystkich typów rozpoczynają po przerwie letniej swą pracę — jest specjalnie odpowiednia, by zastanowić się nad funkcją społeczną muzyki.

Wielkie przemiany społeczno-polityczne rozgrywające się w naszych oczach, ogarniając wszystkie dziedziny życia — nie mogły przejść mimo spraw kultury.

Na odcinku współczesnej kultury muzycznej zarysowały się dwa naczelne problemy — problem twórcy i odbiorcy. Dopiero po ich zanalizowaniu dostrzega się w całej wyrazistości problem muzyki współczesnej.

Dr. Zofia Lissa jest dziś jedynym muzykologiem - marksistą. Jej prace naukowe wzbogaciły muzykologię polską o pozycje trwałe, nieraz o zasadniczym znaczeniu. Niedawno ogłoszony w „Kuźnicy" artykuł „O społecznych funkcjach muzyki artystycznej i popularnej" — porusza bodaj czy nie najważniejsze współczesne zagadnienie muzyczne. Jeżeli głos uczonego tej miary minął bez echa, nie licząc łatwych „odgryzań się" równie demagogicznych, jak i powierzchownych, — potwierdza to w pewnym sensie przypuszczenie, że milczenie to wynika również i z obawy przed konsekwencjami podjętej dyskusji względnie polemiki, — a mianowicie konieczności zajęcia jakiegoś zdecydowanego stanowiska ideologicznego nie tylko przez kompozytorów ale również... przez tych, w imię których zagadnienie to poruszono.

Kompozytorzy musieliby uświadomić sobie jasno „prawidłowość historycznego stawania się społeczeństw i kultur", odczuć solidarną łączność z dokonywającym się procesem przebudowy społecznej i w konsekwencji wykazać „optymistyczną wolę współbudowania świata".

Szerokie zaś masy społeczeństwa, w chwili wejścia w stadium awansu społecznego, a więc i kulturalnego, muszą wobec dotychczasowych osiągnięć kultury muzycznej— powstałej niejako poza nimi — zająć stanowisko, jeśli tak można powiedzieć, „na wyrost".

***Współczesny kompozytor i masowy odbiorca** wzrastali w różnych środowiskach, nie włączonych w krąg wzajemnego oddziaływania. Rozdzielał ich mur zbudowany rękoma obcej dla spraw spawiedliwości społecznej klasy. Mur ten zwalono. Można już mówić o końcowym etapie odgruzowania. Obiektywne spojrzenie na polityczno - społeczną rzeczywistość mówi, że dokonane osiągnięcia są trwałe i że przemiany z nimi związane przenikną do wszystkich dziedzin życia.*

Na razie — awansujące kulturalnie masy społeczeństwa, co jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, nie mają koniecznego przygotowania, by stać się pełnowartościowym odbiorcą wysokiej gatunkowo muzyki artystycznej, nie tylko zresztą współczesnej.

W tym momencie kompozytor współczesny musi sobie uświadomić, że główną funkcją muzyki w okresie przełomu, jakim jest epoka, w której żyjemy — jest wychowanie nowego odbiorcy.

*Rola wychowawcza muzyki w chwili obecnej nie jest oczywiście jedyną jej rolą. Nikt nie wymaga od twórcy, by stał się jedynie popularyzatorem dokonanych już osiągnięć. I jeżeli taki argument padł w jednym z artykułów polemizujących z tezami , wysuniętymi przez **dr Lissę — jest on raczej świadectwem opozycji ideologicznej — a** nie artystycznej.*

Dobra muzyka popularna, pełnowartościowa artystycznie i formalnie czytelna, związana emocjonalnie i ideowo z nurtem rzeczywistości i wyrażająca nowego człowieka, który wszedł na arenę życia społeczno - politycznego, stanie się nietylko ogniwem łączącym masy społeczeństwa z osiągnięciami kultury muzycznej, ale będzie punktem wyjścia w drodze do realizacji nowego stylu muzycznego. Nowy styl muzyczny, to etap końcowy, kiedy zarówno awansujące kulturalnie masy staną się nie tylko pełnowartościowymi udziaławcami życia kulturalnego — ale dadzą spośród swych szeregów nowych twórców w dziedzinie sztuki. Wówczas automatycznie niemal upadnie problem tzw. elitaryzmu, nie bardzo i dziś precyzyjnie charakteryzujący pewne osiągnięcia muzyki współczesnej.

Trudno mówić o dyskusji tam, gdzie nikt nie polemizuje. Wspomniany na wstępie artykuł dr Lissy postawił zagadnienie muzyki współczesnej, jej funkcję społeczną — na porządku dziennym bieżących zagadnień kulturalnych. Współczesny kompozytor polski znajduje w nim, jeśli przeczyta go bez uprzedzeń, wyjaśnienie wielu zjawisk, których obecność często go niepokoi, a może nawet poprzez zdania wskazujące drogę do nowego odbiorcy—odnajdzie siebie.

Artykuł dr Lissy przeznaczony jest właśnie dla fachowców a więc w pewnym sensie dla „elity". W formie w jakiej został napisany, jest dla przeciętnego czytelnika w znacznym stopniu niezrozumiały. Tak więc wyłączono z ewentualnej dyskusji jedną z dwóch zainteresowanych stron, tj. szerokie masy słuchaczy. Dyskusja między muzykologiem a kompozytorem, jeśli nie dotyczy zagadnień ściśle formalnych, nie powinna odbywać się poza tymi, dla których dzieło muzyczne powstaje i którzy swoją postawą nadają twórczości muzycznej sens społeczny.

Istnieje wśród wydawnictw Czytelnika „Biblioteka Wiedzy Powszechnej". Specjalna seria tomików poświęcona jest muzyce. Mam wrażenie, że aktualny i bardzo wnikliwy artykuł dr Lissy nieco jeszcze rozszerzony i utrzymany w tonie bardziej popularnym, powinien ukazać się jako jedna z najbliższych pozycji w tej cieszącej się wielką poczytnością serii. I dyskusja, która prędzej czy później musi się rozwinąć w związku z zagadnieniami poruszonymi przez autorkę omawianego artykułu — zyska szeroki oddźwięk tych, w imię których została podjęta.

TADEUSZ MAREK

ŻYCIE GOSPODARCZE

Spożycie ryb obliczone na głowę mieszkańca było w Polsce przedwojennej wyjątkowo niskie. Niższe liczby spożycia miały w Europie tylko Czechosłowacja, Rumunia, Szwajcaria i Węgry. Wszystkie inne kraje Europy konsumowały ryb więcej niż ludność Polski. W roku 1938 na głowę mieszkańca Polski przypadało spożycie około 2 kg. ryb, w r. 1946 wynosiło ono już 3,8 kg. Dalszy rozwój spożycia ryb w Polsce będzie zależał w znacznym stopniu od uzbrojenia rynku rybnego w takie urządzenia, jak chłodnie, wagony i samochody chłodnicze oraz wyposażenia fabryk przetwórczych w odpowiednio przystosowany aparat. Zwłaszcza w momencie zniesienia reglamentacji w obrocie mięsem sprawą pierwszej wagi będzie właściwy stosunek cen ryb i mięsa. (kw.).

OBOWIĄZUJĄCE CENY ZIEMNIAKÓW W OKRESIE ZBIORÓW R. 1948.

Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu ustala ceny, które będą płaciły producentom instytucje skupujące ziemniaki od dnia 1 września r. b. aż do odwołania.

Ceny skupu płacone poducentom wynoszą (za 100 kg ziemniaków jadalnych według ustalonych norm) na terenie województwa: białostockiego — zł. 480, olsztyńskiego — zł. 480, gdańskiego — 500 zł., lubelskiego — 500 zł., łódzkiego — 500 zł., pomorskiego—530 zł., warszawskiego — 500 zł., rzeszowskiego — 500 zł., szczecińskiego — 560, warszawskiego — 500 zł., kieleckiego — 530 zł., krakowskiego — 530 zł., śląsko-dąbrowskiego — 530 zł., wrocławskiego — 530 zł.

Przy skupie ziemniaków przemysłowych obowiązują ceny niższe o zł. 50 na 100 kg.

Ceny powyższe rozumieją się loco rampa kolei normalno - torowej stacji załadowania, względnie miejsce zsypu.

Jako maksymalną wysokość zysku brutto, którą instytucja zakupująca może płacić aparatowi skupu ustala się ryczałt w wysokości zł. 70 za 100 kg.

WYNIKI POŁOWÓW DALEKOMORSKICH.

Według prowizorycznych obliczeń wyniki połowów dalekomorskich we wrześniu b. r. wynoszą 1.976 ton (o 270 ton mniej niż w sierpniu b. r.). Przeciętnie z jednej podróży trawlery przywiozły we wrześniu 94 tony ryb, podczas gdy w sierpniu r. b. przeciętna ta wynosiła 70 ton.

Zmniejszenie wyników połowów w ubiegłym miesiącu należy przypisać przeszkodom atmosferycznym, które przedłużały normalny czas trwania jednej podróży.

Zjazd farmaceutów czechosłowackich i polskich

W dniach od 28 do 30 września br. obradował w siedzibie Okręgowej Izby Aptekarskiej we Wrocławiu Zjazd Farmaceutów Polskich i Czechosłowackich. Celem Zjazdu było zacieśnienie współpracy farmaceutów polskich z czechosłowackimi.

W licznych przemówieniach wygłoszonych na Zjeździe goście czechosłowaccy wyrażali zachwyt nad osiągnięciami Polski w dziele odbudowy i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, których widomym dowodem jest W. Z. O.

Farmaceuci czechosłowaccy wygłosili szereg referatów na Uniwersytecie Wrocławskim o tematyce, dotyczącej organizacji studiów farmaceutycznych w Czechosłowacji, jak również ustalenia nowych metod analitycznych w badaniu środków leczniczych.

Następna Konferencja Farmaceutów polsko - czechosłowackich odbędzie się w Pradze.

W Poznaniu uruchomiono szkołę pracy społecznej

POZNAŃ. W Poznaniu odbyła się uroczystość otwarcia pierwszej w Wielkopolsce szkoły pracy społecznej TUR.

Uczelnia ma za zadanie przygotowanie odpowiedniego personelu do pracy społecznej. Na pierwszy kurs szkoły uczęszcza 64 uczniów.

Uroczystość została poprzedzona konferencją z udziałem przedstawicieli Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Rad Narodowych, Partii Politycznych, na której omówiono osiągnięcia TUR na polu krzewienia oświaty i myśli postępowej.

Już w I Klasie 54 Loterii padło u nas:

100.000 zł na Nr 6591 **100.000 zł** na Nr. 16413

50.000 na Nr. 99913 i wiele innych wygranych.

Przypominamy, iż wymiana losów do II Klasy trwa do 11 października. Spiesz do niezmiennie szczęśliwej Kolektury.

Heleny WOLAŃSKIEJ WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 121

WK PPS Wrocław podjął akcję tępienia elementów obcych

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

WROCŁAW. — Konferencja aktywu dolno-śląskiego PPS, która obradowała dnia 3 października we Wrocławiu, stwierdzając swą pełną solidarność z uchwałami Rady Naczelnej PPS, podjęła akcję bezwzględnego tępienia elementów o charakterze prawicowym, oraz klasowo obcym i wrogim. Po wielogodzinnej dyskusji, w czasie, której przeprowadzono krytykę i samokrytykę błędów, jakie popełnione zostały na terenie WK PPS Wrocław, postanowiono usunąć z Partii 46 członków za działalność prawicową, 24 za pijaństwo, nadużycia, kradzieże, 41 za niewykonywanie obowiązków partyjnych, niepłacenie składek, brak aktywności. Ponadto usunięto 87 osób, reprezentujących elementy klasowo obce i wrogie.

Obradom przewodniczył tow. Paszke. Referat polityczny wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik, referat gospodarczy — członek CKW PPS tow. Konstanty Dąbrowski. Mówcy zreferowali przebieg Rady Naczelnej oraz jej uchwały.

W dyskusji wypowiedziało się 40 mówców. Pierwszy zabrał głos sekretarz WK PPS tow. Elczewski. Mówca stwierdził, że mimo zmian personalnych, dokonanych w kierownictwie Komitetu już w kwietniu r.b., nie dość energicznie zwalczano na terenie Wrocławia żywioły prawicowe i klasowo obce. Tow. Elczewski specjalnie napiętnował takich działaczy, jak Zastawniak, Kruszewski, Kuligowski i Owczarkówna, którzy starali się sprowadzić Partię na prawicowe i nacjonalistyczne manowce.

W przeprowadzonej samokrytyce swej działalności tow. tow. Piaskowski i Siemek przyznali się do wielu popełnionych błędów, ale niedostatecznie zanalizowali ich źródła i skutki.

W uchwalonej rezolucji konferencja aktywu wojewódzkiego PPS we Wrocławiu:

1. stwierdza całkowitą jednomyślność z uchwałami Rady Naczelnej PPS.
2. podkreśla konieczność realizacji tych uchwał na fali wielkiej kampanii ideologicznej i bezkompromisowej akcji oczyszczania szeregów Partii.
3. uznaje, że potężną broń krytyki i samokrytyki należy wyzyskać w codziennej pracy organizacji terenowej,
4. zatwierdza Deklarację 10 członków WK PPS, zgłoszoną przez tow. Tarnopolskiego i postanawia włączyć ją do rezolucji. Deklaracja ta analizuje błędy, popełnione na terenie organizacji wrocławskiej, wymienia ich nosicieli, oraz zapowiada nieubłaganą walkę z tymi błędami i ich reprezentantami, wzywając wszystkich członków Partii do wytężonej pracy w okresie dzielącym nas od zjednoczenia.

Rezolucja kończy się słowami: „Niech żyje marksowsko-leninowska Zjednoczona Partia klasy robotniczej! Niech żyje miedzynarodowy obóz robotniczy walki o Socjalizm i jego przewodniczka WKP(b)!"

Zebrani aktywiści z obszaru województwa dolno-śląskiego w liczbie 600, przyjęli rezolucję i deklarację jednomyślnie.

Z trudu rąk i symbolicznych cegiełek powstaje Wspólny Dom

Przed zimą wykończony będzie szkielet żelbetonowy

Prace na terenie Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii, szybko postępują naprzód. Przyczynia się do tego zarówno wzorowa organizacja pracy, jak postawa robotników, którzy bijąc własne rekordy, zwiększają stale wydajność. Przed zimą będzie prawdopodobnie wykończony już szkielet żelbetonowy.

Majster Zieliński, przodownik na budowie Wspólnego Domu, opowiada o przeszkodach, które napotkano na terenie budowy. Początkowo była to woda zaskórna, teraz znów studnie, głęboko ukryte w ziemi i pomimo stuletniego istnienia, doskonale zachowane. Był tu chyba przed wiekiem najruchliwszy, najgęściej zaludniony teren miasta (odkryto aż 5 otworów studziennych).

Z wielkiego, kwadratowego placu zniknęła już zieleń murawy, wszystko tu zmienia się szybko w cement i szkielety żelbetonowej konstrukcji. 100-metrowy blok „Z" wysoko sterczy w górę 30 metrowym rusztowaniem wieży pod windę. Strop za stropem wyciągają się coraz nowe kondygnacje, rosnący dom coraz bardziej przesłania widok na Nowy Świat.

Zasadniczo roboty ziemne dobiegają końca. Teren jest całkowicie splantowany i usiany cementowymi stropami, z których wyciągnie się las kolumn. Wkrótce nastąpi montaż zespołów centralnego ogrzewania, które zostaną wbudowane w stropy bloku „Z".

Dotychczas z całego terenu wywieziono ponad 20 tys. m sześc. ziemi oraz założono już większość stóp. Będzie ich ogółem przeszło 350.

Pracujący przy budowie Wspólnego Domu aktyw PPR i PPS, wywiózł w ciągu jednej niedzieli 113 m sześc. ziemi. i 150 m sześc. gruzu. Kolejarze, którzy stawili się w drugą wrześniową niedzielę, wykopali i wywieźli 30 m sześc. ziemi; robotnicy elektrowni pomogli przy zabetonowaniu ponad 50 m sześc. fundamentów.

W tej chwili na budowie jest zatrudnionych około 380 robotników, którzy stwierdzają, że warunki pracy, jakie tu otrzymali, są bardzo dobre. „Ale zobaczycie, co tu się będzie działo za kilka miesięcy, wtedy warto będzie na budowie noc i dzień siedzieć" — oświadcza jeden z robotników.

Wspólny Dom będzie chlubą Warszawy, a w pierwszym rzędzie chlubą tych, którzy go budowali i tych wszystkich towarzyszy, którzy do budowy tej dołączyli swe cegiełki.

Warszawska organizacja PPR oczyszcza szeregi partyjne

W myśl uchwał sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, Komisja Kontroli Partyjnej przy Komitecie Warszawskim PPR, postanowiła wykluczyć z szeregów partii elementy obce klasowo, karierowiczowskie i prawicowe.

M. in. z szeregów partii wykluczono następujące osoby: Marczyka Włodzimierza — dyrektora administracyjnego P.P. „Polskie Radio", Rodkiewicza Czesława — urzędnika Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Koseckiego Józefa — szofera-mechanika Narodowego Banku Polskego za brak czujności klasowej, Kowalewskiego Jakuba — kierownika sklepu Nr 3 Centrali Tekstylnej za spekulacyjną sprzedaż na wolnym rynku materiałów tekstylnych, przeznaczonych do sprzedaży detalicznej.

Za obcość ideologiczną wykluczono pracownika „LOT-u" — Kosteckiego Stanisława oraz Ptasińskiego Mieczysława za czyny nie licujące z godnością członka partii. Za nadużycie władzy oraz wymuszenie, wykluczono trzech funkcjonariuszy Ministerstwa Bezp. Publ. — Stefana Gello, Waleriana Tomborka i Piechnia Romana, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Za przywłaszczenie sobie 100 tys. zł wykluczony został z szeregów partii kierownik gospodarczy kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie — Bułycha Zdzisław. Kontroler MZK Gołębiowski Jan wykluczony został za przekroczenie kompetencji służbowych i łapownictwo. Za pobieranie łapówek wykluczono również dwóch lustratorów społecznych — Kiedrowskiego Tadeusza i Renika Józefa.

Wielki wiec młodzieży w Krakowie

KRAKÓW — W Krakowie staraniem ZMP zorganizowano wielki wiec młodzieży, poświęcony omówieniu przebiegu i uchwał Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

Przybyła w liczbie ponad 4.000, zorganizowana w ZMP i niezorganizowana młodzież szkolna nie mieściła się w obszernej sali Teatru Żołnierza Polskiego, tak, że znaczna jej część przysłuchiwała się przebiegowi zebrania za pośrednictwem głośników umieszczonych na zewnątrz Teatru.

Po powitaniu zebranych przez wiceprzewodniczącego ZMP ob. Bałysa, dłuższy referat o Kongresie Intelektualistów wygłosił literat krakowski poseł Adam Polewka. Przemówienie posła Polewki było żywo oklaskiwane.

Zgon Stanisława Romanowskiego znanego działacza gdańskiego

GDAŃSK. W Gdańsku zmarł na skutek ciężkiej choroby, której się nabawił w niemieckich obozach koncentracyjnych, adwokat gdańszczanin, członek Polskiej Partii Robotniczej dr Stanisław Romanowski.

Zmarły znany był ze swej odwagi, w czasie występowania jako obrońca prawny Polonii gdańskiej, zrzeszonej w Związku Polaków, przed hitlerowskimi sądami. W okresie powojennym piastował stanowisko prezesa obwodu gdańskiego Polskiego Związku Zachodniego, był radcą prawnym Związku b. Więźniów Politycznych i prezesem koła tego Związku w Gdańsku.

Pogrzeb dr Romanowskiego, w którym wzięły udział tysiączne tłumy ludności, stał się manifestacją uznania dla zmarłego działacza i obrońcy.

Szkolenie w Centralnej Szkole Związków Zawodowych

4 października rb. rozpoczął się w Centralnej Szkole Związków Zawodowych w Warszawie 2-miesięczny kurs dla przewodniczących i sekretarzy zarządów oddziałów Związków Zawodowych. Kurs obejmuje ponad 70 słuchaczy. Program poza wykładami z zakresu pracy związków zawodowych obejmuje również zagadnienia ideologiczne.

W tegorocznym programie szkoleniowym Centralnej Szkoły Zw. Zaw. przewidziany jest jeszcze w grudniu 2-miesięczny kurs dla kierowników wydziałów kulturalno-oświatowych i kierowników akcji szoleniowej przy zarządach głównych i okręgowych komisjach zw. zawodowych.

W Centralnej Szkole Związków Zawodowych odbyły się w tym roku już 4 kursy. Łącznie Centralna Szkoła Związków Zawodowych, objęła swą działalnością w bieżącym roku ponad 500 osób.

Przodujący traktorzysta

KATOWICE — Na czoło traktorzystów województwa śląsko - dąbrowskiego wysunął się Stefan Marczak, traktorzysta zespołu majątków PNZ Tworków w pow. raciborskim. Dzięki wyzyskaniu w pełni czasu pracy i należytej konserwacji traktora Marczak, pracując wyłącznie w dni robocze, zaorał w ciągu jednego miesiąca orki jesiennej traktorem typu „Farmal" 131 ha ziemi. Przeciętna wydajność jego pracy wyniosła 5 ha dziennie.

Sumienny traktorzysta zarobił w ciągu tego miesiąca 72 tys. zł.

Komasacja spółdzielni robotniczych

KATOWICE — W związku z ogólnopolskimi zmianami strukturalnymi w spółdzielczości centralne władze spółdzielcze powzięły decyzję skomasowania drobnych i większych spółdzielni, działających w poszczególnych okręgach, w jedną wielką spółdzielnię branżową.

W rejonie katowickim komasacja objęła 8 spółdzielni, należących do zrzeszenia robotniczych spółdzielni spożywców. W najbliższym czasie planuje się przeprowadzenie komasacji na terenie Sosnowca, Stalowej Woli i innych okręgów w centralnej Polsce.

Ekipa ratunkowa bada możliwości wydobycia s/s Lech

GDYNIA. Do Gdyni nadszedł telegram od kpt. Poinca z pokładu holownika Herkules z miejsca wypadku s/s Lech.

Według otrzymanych relacji wrak przewrócił się na lewą burtę. W tej chwili wystają z wody maszty i komin. Po uspokojeniu się morza nurkowie przystąpią do badania kadłuba.

ŻYCIE PARTII

Szkoła międzypartyjna w Katowicach rozpoczęła 3-miesięczny kurs

W Katowicach odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego kursu wojewódzkiej szkoły międzypartyjnej PPS i PPR, w którym bierze udział 170 aktywistów obu partii robotniczych.

Na uroczystość otwarcia kursu przybyli przedstawiciele WK PPS i KW PPR oraz Stronnictwa Ludowego.

Obecny był również wojewoda śląsko-dąbrowski, tow. gen. Zawadzki.

W depeszach, wysłanych do generalnego sekretarza KC PPR, tow. Bieruta i sekretarza generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza — uczestnicy kursu wojewódzkiej szkoły międzypartyjnej w Katowicach, członkowie PPS i PPR składają zapewnienie, że nie zmarnują ani chwili i dołożą starań, by uzbroić się jak najlepiej ideologicznie w oręż nauki marksistowsko-leninowskiej.

Pierwszy kurs międzypartyjnej szkoły w Katowicach trwać będzie 3 miesiące.

Plenarne posiedzenie SK PPS

We wtorek, dnia 5 b. m. o godz. 16 odbędzie się przy ul. Mokotowskiej 24 plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS.

ZEBRANIA

Uwaga! Radni PPS Dzielnicowych Rad Narodowych

Oddział Samorządowo - Administracyjny SK PPS zawiadamia towarzyszy radnych Dzielnicowych Rad Narodowych — członków PPS, że w lokalu SK PPS (Mokotowska 24, II p.) odbędą się następujące zebrania:

dla członków komisji zaopatrzenia DRN — dn. 5 X, o godz. 17;

dla członków komisji zdrowia i opieki DRN — dn. 6.X. o godz. 17.

Obecność tow. tow. radnych na jednym z wymienionych zebrań obowiązkowa.

■ DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 5 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPR Śródmieście przy ul. Mokotowskiej 48 odbędzie się zebranie Aktywu Dzielnicowego PPS i PPR z referatem na temat uchwały Rady Naczelnej PPS.

W dniu 6 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu nr 3.

W tym samym dniu o godz. 15.30 odbędzie się zebranie przewodniczących, sekretarzy, skarbników i wybranych delegatów Kół PPS Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" — w sali konferencyjnej CKW PPS (III piętro).

■ DZIELNICA OCHOTA

We wtorek, dnia 5 bm. o godzinie 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

W środę dnia 6 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe.

Specjalna opieka nad młodzieżą w czasie współzawodnictwa pracy

W związku z rozszerzającym się ruchem współzawodnictwa pracy wśród młodzieży, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zaleciło Inspektorom Pracy zwiększenie wizytacji w zakładach i fabrykach, objętych młodzieżowym współzawodnictwem.

Przestrzegać należy, aby młodociani przed przystąpieniem do współzawodnictwa pracy, jak również i po jego zakończeniu, poddawani byli badaniom lekarskim. W czasie samego wykonywania współzawodnictwa pozostawać mają pod stałą obserwacją lekarską.

Młodociani współzawodnicy winni posiadać odzież roboczą, a w razie potrzeby odzież ochronną. Przestrzegać też należy, aby współzawodniczący mieli obowiązujące przerwy w pracy (jednogodzinna przerwa po 6 godz. pracy), nie byli zatrudniani w nocy i w godzinach nadliczbowych, które objęte są spisem robót zabronionych młodocianym.

Aktyw ZSCh woj. pomorskiego obraduje nad przebudową wsi

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy odbyła się konferencja Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej oraz aktywu ZSCh z województwa pomorskiego, poświęcona omówieniu nowych problemów na odcinku wiejskim w świetle sierpniowej rezolucji plenum KC PPR i wrześniowych uchwał plenum Zarządu Głównego ZSCh.

Zasadniczy referat na temat nowych dróg rozwojowych wsi polskiej i aktualnych zadań ZSCh wygłosił członek Zarządu Głównego ZSCh poseł Burdzy.

Po zanalizowaniu stosunków społecznych i gospodarczych na wsi, mówca poddał krytyce dotychczasową działalność Związku Samopomocy Chłopskiej w dziedzinie obrony interesów mało- i średniorolnego chłopa. W szeregi ZSCh wkradli się bogacze wiejscy, którzy zagarnęli dla siebie w dużej mierze pomoc, jaką Państwo udzielało rolnictwu.

Przechodząc do zagadnień spółdzielczości produkcyjnej, prelegent napiętnował tych działaczy, którzy wbrew prawdzie sugerują chłopom w terenie, jakoby stworzenie spółdzielni miało się odbywać pod przymusem. Tempo tworzenia spółdzielni produkcyjnych uzależnione jest od stopnia uświadomienia chłopów, od ich gotowości przyjęcia takiej formy gospodarowania i od przygotowania technicznego oraz od kadr fachowców.

Następny mówca, wiceprezes Zarządu Wojew. ZSCh ob. Bierca omówił obecne zadania ZSCh na odcinku rolnictwa. Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu działaczy samopomocowych.

W wyniku obrad powzięto jednomyślnie uchwałę, w której sprecyzowano aktualne zadania ZSCh.

Bogacze wiejscy uchylają się od spłat podatku gruntowego

KATOWICE. Do końca września br. rolnicy województwa śląsko-dąbrowskiego wpłacili na poczet należności z tytułu podatku gruntowego ponad 821 miln. złotych, co stanowi 70 proc. rocznego wymiaru. Na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa, któremu podlegają wyłącznie gospodarstwa bogate o rocznej przychodowości, przekraczającej 60 q zbóż, wpłynęło dotychczas ok. 274 miln zł, to jest tylko 24,7 proc. rocznych należności z tego tytułu.

Jak stwierdzono niski procent wykonania zobowiązań wynika z masowego i systematycznego uchylania się od płacenia podatku gruntowego i wkładów FOR przez bogatych gospodarzy. Np w gminie Pawliczka pow. kozielski, gdzie do wpłat z tytułu FOR zobowiązanych jest 457 gospodarstw, do dnia 19 września br. 364 nie wpłaciły nic. Opornymi płatnikami okazali się właściciele gospodarstw o powierzchni od 8 — 45 ha. W gminie Reńska Wieś tego samego powiatu na 250 płatników FOR od wpłat uchyliło się 220 gospodarzy posiadających od 7 do 22 ha ziemi.

Ochrona słuchu robotnika

Obrady zjazdu otolaryngologów

Drugi powojenny zjazd otolaryngologów polskich, którego obrady rozpoczęły się we Wrocławiu, zgromadził ponad 100 wybitnych specjalistów. Obrady trwały 3 dni. Odbędzie się tu również walne zebranie Polskiego Tow. Otolaryngologicznego, obejmujące sprawozdanie z działalności i wybór nowych władz towarzystwa.

Otwarcia zjazdu, który obraduje w uniwersyteckiej klinice oftalmicznej dokonał przewodniczący Pol. Tow. Otolaryngologicznego, prof. dr Dobrzański z Warszawy. Dalszy ciąg posiedzenia inauguracyjnego poświęcony był uczczeniu 50-letniej pracy naukowej i pedagogicznej prof. dr Teofila Zalewskiego, kierownika kliniki laryngologicznej uniwersytetu wrocławskiego.

W pierwszym dniu obrad żywo był dyskutowany temat wpływu hałasu w fabrykach i warsztatach na narząd słuchu robotników zatrudnionych w tkalniach, przędzialniach i w górnictwie. Zebrani obradowali nad metodami zapobiegania złym skutkom hałasów i przyjęli jednogłośnie wniosek prof. Zalewskiego, by wstępujący do pracy w takich warsztatach podlegali przez dłuższy czas okresowym badaniom słuchu, aby można było zapobiec chorobom, a nawet utracie słuchu.

Naszym zdaniem

Cóż to za nawierzchnia?

Nawierzchnie ulic warszawskich są jak siostry: młodsze dodzierają znoszone suknie starszych. Przykładem służyć może Aleja Zieleniecka, którą obecnie zabrukowuje się kostką kamienną zdjętą z Nowego Zjazdu. Roboty kosztują podobno 5 milionów złotych i są już na ukończeniu. Niestety, sądząc po nowozabrukowanych odcinkach Al. Zielenieckiej zamiana ta nie wiele wpłynie na polepszenie sytuacji. Kostka kamienna na Nowym Zjeździe już przed wojną była mocno zużyta i poobijana. Nic więc dziwnego, że obecnie, mimo wysiłków brukarzy, nowoułożona nawierzchnia Al. Zielenieckiej przypomina raczej górską grań.

Chaussony w dalszym ciągu trzęsą horendalnie, łamią resory i dziurawią opony. Jeśli sytuacja jeszcze przed zakończeniem robót wygląda w ten sposób, to co będzie za rok?

Nie sądzimy, żeby roboty tego rodzaju, wykonane obecnie w Al. Zielenieckiej i na kilku innych ulicach (np. ul. Zamieniecka) w Warszawie, były celowe. Wygląda to raczej na marnowanie pieniędzy i czasu. Warto by naprawdę pomyśleć o zapewnieniu ulicom warszawskim nawierzchni z prawdziwego zdarzenia. Połamane resory i popsute silniki samochodów i autobusów kosztują dużo. Kto wie, czy nie więcej niż budowa jezdni z nowej kostki.

Linia średnicowa czeka na dostawę blachownic

Sprawa dostawy blachownic do budowy wiaduktów kolejowej linii średnicowej nad ul. Nadbrzeżną i Wybrzeżem Kościuszkowskim, o której pisaliśmy przed kilkoma dniami, została ostatnio wyjaśniona.

Połowa ilości blachownic odlana zostanie do 15 listopada br. — druga natomiast ich część w miesiąc później. Terminy te pozwolą na betonowanie wiaduktów dopiero w w marcu przyszłego roku — co jakkolwiek nie przeszkodzi w dotrzymaniu daty otwarcia linii średnicowej: 22 lipca 1949 r. — to jednak stwarza duże trudności przy jej budowie.

Trzeba podkreślić, iż pierwotny termin odlania blach (15 sierpień br.) który nie został dotrzymany, ułatwiłby znacznie budowę linii, a kto wie, czy nie przyspieszyłby nawet jej otwarcia. (pa)

Pięciu uczniów na manowcach rzekomej działalności konspiracyjnej

Na jakie manowce wiedzie „podziemna działalność" nie dość kontrolowanej przez rodziców młodzieży, świadczy o tym proces, jaki rozpoczął się 4 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu uczniów gimnazjum w Grodzisku, członków podziemnej organizacji pod szumną nazwą „Młodzieżowy Ruch Oporu". Założycielami tej organizacji byli dwaj siedemnastoletni chłopcy, Jan Szymański i Zdzisław Miernik a ich wspólnikami Zbigniew Szymański, Roman Zajączkowski i Jan Piechówka. Cała ta piątka wciągnęła również cztery piętnastoletnie koleżanki do „konspiracji", polecając im werbować nowych członków. Głównym zadaniem organizacji do czasu zdobycia broni był tzw. „mały sabotaż", tj. zdzieranie plakatów i afiszów propagandowych itp.

W celu zdobycia funduszów rzekomo na zakup broni obydwaj przywódcy MRO wysłali do zamożnego właściciela garbarni w Grodzisku — Józefa Paluchowskiego list z żądaniem wpłacenia na cele „organizacji" 30 tys. zł. Przestraszony garbarz przekazał MRO 11 tys. zł., które chłopcy rozdzielili między sobą, dopuszczając się w ten sposób już całkiem pospolitego przestępstwa, pozbawionego wszelkich osłonek ideowych.

W czasie rozprawy oskarżeni przyznali się do winy. Wobec nie stawienia się części świadków proces przerwano na kilka dni.

Zakończono żmudną pracę rejestracji mieszkańców Warszawy

W ostatnich dniach Wydział Ewidencji Ludności zakończył żmudną pracę sporządzania rejestru mieszkańców. Rejestr był opracowany na podstawie ankiety specjalnie rozpisanej w tym celu. Każdy mieszkaniec stolicy wypełnił 2 druczki. Do Wydziału wpłynęło ponad milion formularzy. Każdy formularz przechodził wielokrotnie przez ręce pracowników wydziału przy wykonywanie danych osobistych, wpisywaopracowania rejestru np. kontrolowanie danych osobistych, wpisywanie do księgi ewidencji ruchu ludności, segregacja alfabetyczna itp.

Różnica pomiędzy rejestrem dawniejszym (prowizorycznym), który był zestawiony pośpiesznie dla potrzeb interesantów bezpośrednio po wojnie, a obecnie sporządzonym jest ogromna. Dawniejszy rejestr bowiem składał się z kartotek napełnionych kartami meldunkowymi często nieściśle lub nieczytelnie wypełnionymi. Były tam również karty ludzi zameldowanych fikcyjnie.

Obecnie we wnętrzu specjalnych szaf każda rodzina, zamieszkująca na terenie Warszawy ma swoją kartę, zawierającą bardzo dokładne, gruntownie sprawdzone i ustalone dane. Daje to pełny obraz rzeczywistego stanu zaludnienia stolicy, który w chwili obecnej zbliża się do liczby 600 tysięcy osób.

*

Wydział Ewidencji nosi się nadto z projektem utworzenia na podstawie pozostałych, częściowo uszkodzonych ewidencyjnych tabliczek metalowych, archiwalnego wykazu mieszkańców Warszawy przedwojennej i przedpowstaniowej. Wykaz taki miałby duże znaczenie informacyjne dla władz i urzędów, jak również dla samych mieszkańców stolicy i ich rodzin.

Jest 200 Janów Kowalskich ale o którego chodzi?...

Wydział Ewidencji Ludności apeluje do swoich klientów: Urzędów Skarbowych, Wydziałów Finansowych, innych organów władz i osób prywatnych o podawanie dokładnych danych odnośnie osób poszukiwanych. W przeciwnym razie Wydział Ewidencji Ludności nie jest w stanie informować o miejscu zamieszkania poszukiwanego, gdyż mogą z tego wyniknąć niepożądane i przykre omyłki.

Na przykład ktoś poszukuje Jana Kowalskiego zamieszkałego w Warszawie, a nie podaje personalii jak data urodzenia, imię ojca itp. Informacja jest niemożliwa, gdyż Janów Kowalskich ma Urząd zanotowanych w swych kartotekach przeszło 200 (dwustu!). Janów Wiśniewskich 196, Janów Szymańskich 121 itd.

Dużo kłopotów ma niekiedy Wydział Ewidencji Ludności z kartami meldunkowymi. Częste są wypadki wypisywania na kartach meldunkowych nazwisk tak nieczytelnie, że niesposób jest stwierdzić jak w rzeczywistości brzmi nazwisko meldującego się. W związku z tym Wydział Ewidencji wprowadza szeroko stosowany za granicą sposób pisania nazwisk na blankiecie literami drukowanymi. Wyklucza to wszelkie pomyłki.

OWOCOWE drzewka (mrozoodporne odmiany), żywopłoty (ałycza, akacja, wiąz). Krzewy ozdobne poleca firma CHOMICZ, Warszawa, Złota 1. Żądać cennika.

OGŁOSZENIA DROBNE

PROFESOR SZYMAŃSKI, powróciwszy z zagranicy, przyjmuje Koszykowa 35, godz. 11 — 12 — oczy, uszy, nos i gardło. 7621

CHOROBY PŁUC I SERCA, RENTGEN: prześwietlenia, zdjęcia. Dr med. Piotr ZALESKI (dawniej Przychodnia — Senatorska 28/30), obecnie Puławska 5. 7712

ZGUBIONO legitymację Zw. Zawodowego, legitymację tramwajową. Wiak Julianna. 7759

WYŻSZY kurs księgowości Izby Przemysłowo-Handlowej dla praktyków i absolwentów kursów handlowych (księgowości). Wykłady prowadzone przez wybitnych fachowców, wykładowców wyższych uczelni, kancelaria Nowogrodzka 58. 7659

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy Chocimska Nr. 35 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie II serii robót remontowo - budowlanych w budynku przy ul. Śniadeckich Nr. 8.

Oferty należy składać do dnia 14.10.1948 r. do godz. 9 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Umów Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, ul. Chocimska Nr. 35, V piętro, pokój Nr. 7, w godz. od 9 — 12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów.

Miejskie Teatry Dramatyczne otwierają podwoje Zw. Zawodowym

Codziennie 80 proc. miejsc na widowni w cenie 40—200 zł za bilet

Miejskie Teatry Dramatyczne w nowym sezonie 1948/49 tworzyć będą dwie grupy, z których każda posiadać będzie swój zespół aktorski, reżyserski i swoje kierownictwo. Łącznikiem wiążącym poczynania tych dwu grup jest Miejski Wydział Kultury i Sztuki. Do pierwszej grupy należą teatry: „Comoedia", „Powszechny" i „Mały", do drugiej: teatr „Rozmaitości". Teatry Miejskie w sezonie bieżącym położą szczególny nacisk na udostępnienie widowisk dla najszerszych rzesz pracujących w stolicy.

Teatry Miejskie, które mimo pewnych usterek w okresie ubiegłego trzechlecia, mają jednak swój niewątpliwie znaczny wkład w ogólny dorobek odbudowy Warszawy, walczyły i nieprzerwanie walczą nadal z bolączką zasadniczą — brakiem odpowiednich kredytów, kredytów w takiej wysokości, które by usunęły raz na zawsze troskę walki o byt. Subsydia z ubogiej kasy miejskiej są, rzecz prosta, niewystarczające. Problem ustabilizowania podstawy materialnej Teatrów Miejskich nie jest dotychczas rozwiązany, choć by najmniej nie pomieszany. Być może, że w przyszłości miasto zrzeknie się prowadzenia teatrów i dla egzystencji i dalszego rozwoju tych scen znajdą się inne formy rozwiązania.

Kierownictwo

W sezon 1948/49 Miejskie Teatry Dramatyczne wchodzą nieco zreformowane. Trzy z nich tworzą niejako jedną grupę, powiązaną jednym wspólnym zespołem aktorskim, składającym się z 59 osób, drugą grupę stanowi Teatr „Rozmaitości", którego zespół obejmuje 22 osoby. Kierownikami teatrów są: „Comoedii" tow. Poreda, „Powszechnego" tow. Szpakowicz, „Małego" tow. Maśliński. Kierownictwo teatru „Rozmaitości" spoczywa w rękach D. Damięckiego. Kierownictwo literackie MTD objęli: ttow. St. R. Dobrowolski i Maśliński.

Repertuary

Repertuar w Miejskich Teatrach Dramatycznych w sezonie 1948/49 przedstawia się następująco:

TEATR „MAŁY": — „Podróż pana Perrichon" — Labiche'a, „Zaczęło się w raju" — Pristley'a, „Człowiek, zwierzę i cnota" — Pirandella, „Posiadać" — Hay'a, „Dom Bernardy" — Lorca:

TEATR „POWSZECHNY":—„Faryzeusz i grzesznik, czyli dama z winogronem" — spółki aktorskiej Małgorzaty Wolin (znanej, cenionej aktorki - reżyserki rosyjskiej) i Jerzego Pomianowskiego, „Wilk" — Leonowa, „Ciepła wdówka" — J. I. Kraszewskiego, „Legenda o dobrym mężu" — Swinarskiego.

TEATR „COMOEDIA": — „Mazepa" — J. Słowackiego, „Intryga i Miłość" — Schillera, „Nazywaj mnie cieślą" — U. Sinclair'a, „Kostka Napierski"—Orkana, „Kordian i cham" — Kruczkowskiego, „Szczęście Frania" — Perzyńskiego, „Klub kawalerów" — Bałuckiego, „Gwałtu co się dzieje" — Fredry.

TEATR „ROZMAITOSCI":—„Zemsta" — Fredry, z gościnnym występem Jerzego Leszczyńskiego, „Szelmostwo Scapina" — Moliera, „Sułkowski" — Żeromskiego, „Bajka" — Swietłowa, „Smierć Tariełkina" — Suchokobylina, oraz dwie sztuki G. B. Shawa — „Cezar i Kleopatra" oraz „Dom złamanych serc".

Współpraca ze Zw. Zaw.

Celem jak największego udostępnienia widowisk teatralnych rzeszom świata pracy dyrekcje teatrów rozpoczęły ścisłą współpracę z Radą Związków Zawodowych, odstępując po cenach znacznie zniżonych do 80 proc. miejsc na widowni na każde przedstawienie, nie wyłączając dni przedświątecznych i świąt. Umowa taka podpisana już została z dyrekcjami teatrów: „Comoedii", „Powszechnego" i „Małego" obowiązuje od 7 bm. Ceny biletów dla związkowców na podstawie tej umowy wahać się będą w granicach od 40 do 200 zł. Bilety zniżkowe rozprowadzać będą Zw. Zawodowe.

Obecnie finalizowane są także rozmowy, dotyczące ustalenia podobnych ulg dla świata pracy do Teatru Rozmaitości. (s-ki).

Wyzyskanie kredytów Rady Państwa zależy od inicjatywy społecznej

DRN i Komitety Blokowe otrzymały szczegółowe instrukcje

Dzielnicowe Rady Narodowe i Komitety Blokowe otrzymały bardzo odpowiedzialne zadanie. Muszą one dopomóc miastu w wyzyskaniu 280 milionów zł przyznanych Stolicy przez Radę Państwa na inwestycje w dzielnicach robotniczych. Trudności polegają na: 1) całą sumę trzeba przerobić w ciągu 85 dni tj. do końca br.; 2) trzeba szybko zmobilizować brakującą ilość wykwalifikowanych robotników. W bezpośrednim interesie mieszkańców dzielnic robotniczych leży ułatwienie Dzielnicowym Radom Narodowym i Komitetom Blokowym zadań, które mają wykonać.

Wczoraj na specjalnej odprawie przewodniczących DRN i starostw grodzkich, wiceprezydent St. R. N. tow. Dworakowski i tow. wiceprezydent Jaszczuk, przedstawili zebranym plan Prezydium Stołecznej Rady Narodowej i władz miejskich w sprawie szczegółów pomocy Rad Dzielnicowych.

Mobilizacja sił

Plan robót jest już opracowany. Zlecenia otrzymały: SPB, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane i Państw. Przedsięb. Budowl. Rola DRN i Komitetów Blokowych nie może się ograniczyć tylko do kontroli wykonywanych robót. Miasto liczy na ich czynną pomoc.

Chodzi przede wszystkim o wykonanie robót przygotowawczych, robót ziemnych, takich jak wykopanie dołów pod słupy oświetleniowe, zrobienie wykopów do kanałów, słowem ułatwienie przedsiębiorstwom tych prac, do których musiano by zaangażować nowe siły robocze.

Kto jakie pełni funkcje

Jeżeli chodzi o Komitety Blokowe, to mogą one wiele zdziałać w zakresie projektowanych w domach mieszkalnych drobnych remontów (chodzi tu głównie o domy WAN-u). Na drobne remonty przeznaczono w tej akcji 10 milionów zł. Komisja wyznaczyła zaledwie 19 domów do drobnych remontów (dach, klatka schodowa, rynny). Resztę domów mają wybrać Komitety Domowe. Mają one zgłosić dom do DRN, która wniosek opiniuje i przesyła do rejonu WAN-u. Rejon WAN-u, obejmujący daną dzielnicę sprawdza dane, ustala kosztorys. Wykonanie może Komitet Blokowy przeprowadzić we własnym zakresie. Rachunek zapłaci WAN.

Nad wykonaniem planu inwestycji w dzielnicach robotniczych czuwa w skali ogólno-miejskiej komitet wykonawczy w składzie: przewodniczący tow. wiceprezydent Jaszczuk oraz 5 członków, z których każdy zajmuje się pewnym zagadnieniem. Podział jest następujący: tow. Grajber (KW PPR) — sprawy mieszkaniowe, tow. Rosiecki (KS PPS) — oświetlenie, nawierzchnia, chodniki, tow. Hofman (Rada ZZ) — ZOM, melioracje, odwodnienia, tow. Legiecowa (Liga Kobiet) — sprawy społeczne, zieleń, zagrożenia.

Odpowiednikiem tej komisji będą Komisje Dzielnicowe.

Komisja Dzielnicowa musi się skontaktować z rejonem WAN-u, z dzielnicową komórką Wydziału Dróg i Mostów, nawiązać z nimi współpracę, nieść im pomoc, gdy to jest możliwe i komunikować się z komisją wykonawczą miejską, gdy roboty posuwają się opieszale. Przede wszystkim zaś zmobilizować siły społeczne! (Rs)

70 tysięcy ton węgla otrzyma Warszawa w październiku

12 składów i 2 samochody sprzedają węgiel w stolicy

Warszawskie i podwarszawski składy węgla, które były do tej pory niezbyt obficie zaopatrzone, otrzymają w najbliższych dniach duże transporty węgla. Łącznie w bm. Warszawa i miejscowości podwarszawskie otrzymają 96,5 tys. ton węgla. Jest to ilość przewyższająca kilkakrotnie dostawy węgla w tym samym miesiącu w roku 1947.

Sytuacja na rynku węglowym uległa w br. olbrzymiej poprawie nie tylko dzięki zwiększeniu dostaw na wolny rynek — ale także przez zmianę systemu jego sprzedaży.

Podczas gdy w ub. r. (poza kartkami) można było kupić węgiel (interwencyjny) na podstawie specjalnych zaświadczeń związku zawodowego i węgiel wolnorynkowy na zaświadczenie administracji domów, w br. po zmianie tej skomplikowanej procedury k a ż d y może nabyć węgiel w granicach rozsądnego zapotrzebowania na zimę.

Detaliczna cena węgla (przy zakupie ponad 1000 kg.) wynosi 3,200 zł. za tonę, przy zakupie mniejszym, 3,500 zł. — dla składów z bocznicą kolejową, 4,000 zł. — dla składów bez bocznicy.

Ilość składów węgla w Warszawie i jej okolicach nie uległa zmniejszeniu — Centrala Zbytu Produktów przemysłu Węglowego zainicjowała natomiast pożyteczną akcję sprzedaży węgla z samochodów. Narazie kursują po Warszawie dwa samochody. W najbliższym czasie uruchomione będzie jeszcze 5.

Oprócz tego 3 samochody będą odwozić węgiel ze składów państwowych do odbiorców, za opłatą dużo mniejszą od obecnych kosztów przewozu.

Wprowadzono także na rynek tzw. brykiety podpałkowe „Lofix". Jest to uboczny produkt przemysłu węglowego o kształcie i wielkości orzecha włoskiego. Jego użycie jest nie tylko o wiele tańsze od podpalania drzewem (1 kg. „Lofixu" — tzn. około 30 rozpaleń — kosztuje 20 zł. — ale także dużo wygodniejsze. „Lofix" można nabywać w każdym składzie węgla. (pa)

RADIO

ŚRODA, 6 PAŹDZIERNIKA

Warszawa I

5,15 Streszczenie wiad. por. 5.20 Konc. 6.10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 7,20 Muz. 8,55 „Spotkanie nad morzem". 11,40 „Budujemy dom". 12,04 Wiad. południ. 12,10 Kronika kulturalna Zw. Radzieckiego. 12,30 Konc. dla szkół. 15,30 Baśń. 15,50 Muz. popul. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 Skrz. Techn. 16,44 „Gramy w szachy". 17,00 Koncert. 17,45 Pogadanka naukowa. 17,50 „Gawęda lekarska". 18,00 Z dawnej muzyki. 18,35 „Emancypantki". 19,00 Aud. dla wojska. 19,15 Konc. symf. 20,00 Dz. wiecz. 21,00 Aud. Chopinowska. 21,40 „Dom przy drodze". 21,55 Ciekawostki literackie. 22,00 Muz. tan. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

17,15 Popul. utwory fort. 17,50 Muzyka popul. 18,00 Dz. popołudn. 18,20 „Opowiadania o kamieniach". 18,35 Muz. ludowa. 19,10 Muzyka poważna. 19,45 Kwadrans muz. lekkiej. 20,00 Dz. wiecz. 21,00 Aud. Chopinowska. 21,40 Muz. poważna. 22,15 Aud. poetycka. 22,30 Muz. tan.

Odczyt w Klubie Spółdzielców WSM

Zarząd Stołeczny TUR przy współudziale WSM w dniu 5 bm., godz. 19 w sali Klubu Spółdzielców WSM na Żoliborzu, ul. Próchnika, Kolonia VII m. 201 organizuje odczyt pt. „Rola inteligencji w dobie obecnej", który wygłosi profesor Uniwersytetu Łódzkiego tow. dr T. Wojeński.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek — godz. 19 — „Cyd"
Środa — godz. 19 „Fantazy"
Czwartek — godz. 19 — „Wilki i owce"
Piątek — godz. 19 — „Cyd"
Sobota — godz. 19 — „Fantazy"
Niedziela — godz. 15 — „Odwety" — godz. 19 — „Fantazy"

TEATR ROZMAITOSCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lord Jim"; godz. 16 „Eugeniusz Oniegin" (szkolne). Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans". W niedzielę o 15,30.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Żabusia" (z wyjątkiem czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

6 B.M. W „ROMIE" SIEREBRIAKOW I ORKIESTRA FILHARMONII

Imprezy artystyczne „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" rozpocznie 6 b.m. wielki koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Z. Latoszewskiego z udziałem solisty radzieckiego prof. Pawła Sierebriakowa (fortepian).

W programie koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego, wariacje symfoniczne Franka, oraz utwory Chopina i Rachmaninowa. Koncert odbędzie się w „Romie" (ul. Nowogrodzka 49). Pocz. godz. 19.

Przedsprzedaż biletów w Oddz. Stoł. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Al. Stalina 12 i w Oddziale Wojew. ul. Targowa 63, oraz w księgarni Towarzystwa, ul. Marszałkowska 92.

W dniu koncertu sprzedaż biletów od godz. 16 w kasie „Romy".

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Nicholas Nickleby". Pocz. seans. o godz. 14, 15,30, 21.30; Zw. Zaw. o g. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 46.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Zielone lata". Pocz. seans.: 14.30, 19.15, 21.30 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21 i dla Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Krążownik Wareg". Pocz. seansów: 15,17 21 (dla Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Wakacje". Pocz. g. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zuch dziewczyna". Pocz. seansów: 15, 17, 21, dla Zw. Zaw. 19.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

7.X. – 8.XI.
najlepsze filmy radzieckie
na ekranach kin
„PALLADIUM", „POLONIA"
i „SYRENA"

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala t. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—57780 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Przyjechaliśmy odbudować waszą wieś

Chłopcy z hufców „Świt" zdobywają zaufanie chłopów

Pułtusk, w październiku.

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Z początku nie wierzyli. Ledwo odjechał wojewoda, co to tyle naopowiadał a naobiecywał, a już po wsi poszła gadka, że to niby tylko tak, dla zmylenia prostego narodu. Bo kto by tam wierzył, że tak ot po prostu, z niczego, przyjadą samochody, że przywiozą cement i pustaki, że wreszcie rząd odbuduje im wieś. Słyszał to kto, żeby rząd odbudowywał chłopom chaty...

Wiadomo, obiecują

Było to w maju. Jeszcze nie przygłuchł warkot wojewódzińskiego samochodu, a już zaczęto wydziwiać. Może tam w czyimś sercu jakaś nadzieja i kołatała, ale nikt przecież do tego się nie przyznał. Każdy chciał pokazać, że on wie, czym się takie obietnice kończą. A czy przed wojną to nie obiecywali? Mówiło się i o mleczarni i o szkole. Każdy co starszy chłop na pamięć mógł wyliczyć co to w tej wsi Lipa miało być, co tej niedużej pułtuskiej wiosce obiecywali różni niby to ludowi posłowie, czy starostowie, których co niemiara przeszło przez ten powiat. Na obietnicach się i kończyło.

Z godzinę stali jeszcze na drodze lipeccy chłopi. Porozchodziły się już baby, byle jaki tam barszcz na kolację przygotować. W bunkrach służących za mieszkanie rozpalono już widać tęgi ogień bo z nad krzaków porastających brzegi Narwi podniósł się gęsty, ciemny dym. Robiło się coraz chłodniej, dzień był bowiem wczesny, wiosenny, a chłopi wciąż jeszcze mówili o tych domach „co to je ślepy bedzie widzioł". Każdy tam swoje trzy grosze wtrącał. I stary Lachowski Franciszek, jak zawsze z dzieckiem na ręku, a nawet i poważny, ważący słowa, Kamiński, co to na brzegu wsi żyje.

— Bogać to oni nam domy postawią.

— Dostaniemy tam co, a jakże, jak się kokoszka wysiusia.

16-letni murarze

Nie minęło parę dni, a tu do wsi zjechało z pół setki młodych chłopaków w zielonych mundurach. Żołnierze i nie żołnierze, mundury to jakby żołnierskie, tylko, że na furażerkach takie jakieś dziwne półokrągłe blachy z napisem jakiego na żadnej wojskowej czapce nie znajdziesz: — „Świt".

Ledwo młodzi chłopcy zdążyli zejść z samochodu, ledwo rozejrzeli się po wsi, co to tylko z nazwy wieś przypominała (ludzie w bunkrach i szałasach, ani jednego budynku, choćby najmarniejszego) a już otoczyli ich lipeccy ludzie.

— Pocośta tu przyjechali — rzucił z tłumu ktoś odważniejszy. Bezpośrednia forma indagacji, nie zraziła młodych chłopców.

— A żeby wam wieś odbudować — odpowiedzieli zawadiacko, fantazyjnie przekrzywiając swe furażerki.

Odpowiedzi towarzyszył wybuch śmiechu. Śmiali się wszyscy, oczywiście za wyjątkiem chłopców z hufca budowlanego. Do tego wybuchu powszechnej wesołości przyłączyły się i dzieci dotychczas bezmyślnie wpatrujące się w przybyszów i starzy, co to im do śmiechu już nie tak przecież skoro. Śmiali się a wydziwiali. A najwięcej to już baby, że to w języku bestie złe a kąśliwe.

— Ej majstry, majstry, do smoczka wam, a nie do kielni.

— Widzieliśta ludzie jakich nam rząd budowniczych przysłał, domy to nam chyba z takich dziecińskich klocek będą stawiać.

— Albo z chrustu...

Większość aluzji wymierzona była pod adresem młodego wieku uczestników hufca. Między Bogiem a prawdą nie należy się bardzo znów dziwić tym żartom. Jak to bowiem można sobie wyobrazić, żeby ci 16-letni chłopcy zdołali wykonać robotę wymagającą wykwalifikowanych murarzy, cieśli i betoniarzy. Te dzieci nieledwie, miały postawić chałupy, odbudować zagrody. Nie, to już jest naśmiewanie się z ludzi.

Nieufność zebranych jeszcze wzrosła, kiedy wśród świtowców poznali dwóch chłopców z sąsiedniej wsi, którzy w zeszłym jeszcze roku uganiali się boso za krowami, których dobrze jeszcze pamiętali jako nieznośnych wyrostków.

— Tośmy dostali inżynierów od krowich ogonów.

Rehabilitacja

Nie mieli racji lipeccy ludzie. Chłopcy spisali się jak najlepiej. Każdy kto by znalazł się w ub. niedzielę w Lipach, mógłby się o tym najlepiej przekonać. Hufiec budowlany Świt postawił 11 domów. W każdym z nich są dwie mieszkalne izby, obora na cztery krowy, stajnia na parę koni, duża chlewnia, śpichlerz na zboże. Każdy z tych domów zastąpi jego mieszkańcowi, ciasny, wilgotny bunkier, w których mieszkańcy Lip przemieszkali lata powojenne.

Lśniące świeżością pustaków domy postawione z kredytów państwowych, przez Ministerstwo Odbudowy, zostały w niedzielę przekazane ich właścicielom. Domy otrzymali i Lachowski i Kalinowski Franciszek, który nawet na niedzielną uroczystość przyszedł z dzieckiem na ręku i poważny ważący słowa Kamiński co to na brzegu wsi żyje i ośmiu innych jeszcze gospodarzy. Domy te postawione przez gołowąsów, w zeszłym jeszcze roku zajmujących się krowami i płataniem psich figli, pozwolą lipeckim chłopom trochę rozprostować kości, pozwolą im porzucić ciasne, wilgotne bunkry, pomyśleć o innym lepszym trochę życiu.

— Ano trza przyznać z tymi chłopakami tośwa się pomylili.

Pachną świeże deski

Nie długo trwały tego dnia przemówienia. W Lipach nie trzeba było przekonywać, nie trzeba było używać wielkich słów. Kiedy z ust tow. wojewody Rota padło słowo Polska Ludowa, kiedy wspomniał on coś jednocześnie o spełnianiu zobowiązań wobec człowieka, odezwały się oklaski. Bił brawo i Lachowski i Kalinowski Kamiński, bili brawo wszyscy mieszkańcy Lip. Oficjalnie brzmiące słowo Polska Ludowa stało się nagle bliższe, zrozumialsze. W brzmieniu jego zebrani znaleźli jakiś znajomy akcent, coś, co w jakiś dziwny sposób kojarzyło się z zapachem świeżych desek z widokiem jasnych, wygodnych domów postawionych przez wczorajszych pastuchów, a dzisiejszych budowniczych.

WITOLD KUCZYŃSKI

Groch o ścianę

Monopol

Istnieje w Polsce Ludowej, w Polsce zmierzającej konsekwentnie do socjalizmu, pewien dziwoląg, będący zaprzeczeniem zarówno ludowości, jak socjalizmu, a który się ciągle jeszcze utrzymuje i nie ma znaków, żeby miał być zlikwidowany.

Dziwoląg ten, a właściwie dziwolągi, to monopol, a właściwie monopole.

Mamy Polski Monopol Spirytusowy, mamy Polski Monopol Tytoniowy, Monopol Zapałczany i Monopol Solny.

Jak wiadomo, monopol jest kwintesencją ustroju kapitalistycznego. Jest zenitem i celem, do którego kapitał dąży.

Nie należy oczywiście przesadzać. W Polsce Ludowej monopole służą innym celom. Przeznaczone są dla nas, dla każdego obywatela. Zyski z nich ciągnie nie jeden kapitalista, czy szczupłe konsorcjum, ale każdy z nas. Każda wypalona zapałka, papieros, czy co gorsza wypity kieliszek wódki, daje pewien zysk i Strączkowi i Malinowskiemu i Załuskiemu i milionom innych.

Tak więc, polskie monopole nie są właściwie monopolami i niewiele mają z nimi wspólnego. Właściwie to jedynie nazwę.

Tylko dlaczego? Czy musimy używać terminologii kapitalistycznej. Czy musimy na każdym kroku stawiać obywatelom przed oczy słowo MONOPOL, które dawnymi czasy było postrachem każdego człowieka pracy?

Chyba nie. Nie widać żadnej rozsądnej racji zachowywania archaicznej nazwy. Można przecież ochrzcić odnośne „monopole" inaczej. Jakby to naprzykład wyglądało, żebyśmy mówili „Państwowe Zakłady Tytoniowe", albo „Gorzelnie Państwowe", albo „Państwowe Wytwórnie Zapałek"...

Wszystko zresztą jedno jak, byle by nie te monopole.

STRĄCZEK.

NA EKRANACH STOLICY

„Michał Anioł" i ...nasza młodzież

Gdy przed paru tygodniami „Instytut Filmowy" przedstawił nam krótki film pt. „Michał Anioł", zaprotestowałem żywo na łamach „Robotnika", prosząc o pokazanie całkowitej wersji i sugerując, że w Polsce znajdzie się publiczność chętna zaznajomienia się z życiem i twórczością jednego z największych geniuszy wszystkich czasów.

Nie wiem czy na skutek tej sugestii, czy też leżało to od dawna w godnych pochwały zamiarach Filmu Polskiego, pokazano nam w ramach 47 programu aktualności tym razem średniometrażowy film „Życie i twórczość Michała Anioła". Obecna na sali publiczność (7 — 20 lat) dość ostro protestowała przeciwko filmowi, głośno ziewając, robiąc idiotyczne uwagi o... nagich rzeźbach (!!!) i zachowując się poniżej krytyki. Charakterystyczne jest to, że nikt z obecnych nie protestował, ani nawet nie starał się w dwu słowach pouczyć sąsiada na co właściwie patrzy.

Niezwykła wartość tego filmu dla celów naukowych jest niezaprzeczalna. Wspaniałe zbliżenia najpiękniejszych rzeźb Michała Anioła dają właściwe pojęcie o ich potędze i urodzie. W ciekawy sposób ilustruje film politykę poszczególnych papieży oraz trudy jakie podjęto w związku z budową kościoła św. Piotra.

Film ze wszech miar godny polecenia kulturalnej publiczności, która nie będzie ziewać na widok „Mojżesza", „Giganta" i innych cudów włoskiego Odrodzenia. L. B.

SPORT

O drużynowe mistrzostwo walczą bokserzy w całym kraju

RADOM. Wczoraj rozegrano w Radomiu spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo klasy A warszawskiego OZB, pomiędzy miejscowym Radomiakiem a Budowlanymi, zakończone wynikiem remisowym 8:8. W ramach tego meczu Sieradzan (R) pokonał na punkty Tyrałę, Wasiak I (R) wygrał przez k. o. w drugim starciu z Selmą (B), a Kotkowski (R) zwyciężył przez poddanie się w drugiej rundzie Bratkowskiego.

WROCŁAW. Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo klasy A wrocławskiego OZB pomiędzy IKS, a Burzą, zakończył się walkowerowym zwycięstwem IKS 16:0, na skutek niekompletnego składu drużyny Burzy. W spotkaniu towarzyskim zwyciężył IKS 8:4.

WAŁBRZYCH. Drużyna bokserska miejscowego Górnika uległa PAFAWAG-owi 6:10. W ramach tego spotkania Faska (P) zremisował ze Stelmachem, a Sztolc (P) przegrał przez dyskwalifikację z Michalakiem.

POZNAŃ. Spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego pomiędzy HCP i Bielarnią (Kalisz) zakończyło się zwycięstwem drużyny miejscowej w stosunku 12:4. Tym samym drużyna HCP zakwalifikowała się do finałowej grupy mistrzostw.

GNIEZNO. W ramach drużynowych mistrzostw bokserskich klasy A okręgu poznańskiego OZB miejscowa Stella pokonała niespodziewanie pięściarzy Warty (Poznań) 10:6. Warta wystąpiła z rezerwowymi zawodnikami ,oddając ponadto punkty w wadze ciężkiej walkowerem. W wadze muszej Liedtke (W) wygrał wysoko na punkty z Zabłockim.

Spotkania piłkarskie klasy A WOZPN

Ostatnie rozgrywki piłkarskie warszawskiej klasy „A" przyniosły następujące wyniki: SKS „Jedność" (Żabieniec) 3:1 (2:0), „Samorządowiec" — „Pogoń" (Grodzisk) 4:1 (1:0), „Ruch (Piaseczno) — „Polonia" Ib 9:2 (4:1), „Żyrardowianka" — „Legia" Ib 4:2 (2:2).

Na czele tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu „Znicz" (Pruszków) przed SKS „Pogonią" (Grodzisk), „Żyrardowianką" i „Marymontem". Outsiderem jest żabieniecka „Jedność".

*

Mistrz okręgu warszawskiego w piłce nożnej Bzura — Chodaków rozegrała w niedzielę spotkanie towarzyskie z Pomorzaninem w Toruniu, ulegając mu 2:3 (2:2).

Hokeiści ZKS Stella zwyciężają w Czechosłowacji

Przed paroma dniami powróciła do kraju drużyna hokeja na trawie Związkowego KS Stella z Gniezna, która rozegrała pod koniec września dwa spotkania na terenie Czechosłowacji. W pierwszym Stella pokonała wicemistrza Czechosłowacji H. C. Hostivar w stosunku 5:2 (4:0), w drugim zwyciężyła A. C. Slavia 3:1 (2:0). W obu spotkaniach drużyna Stelli bardzo wyraźnie przeważała mimo, że w H. C. Hostivar grało czterech, a w Slavii dwóch reprezentacyjnych graczy Czechosłowacji.

W pierwszym po powrocie do kraju spotkaniu Stella (Gniezno) pokonała zasłużenie drużynę Czarnych z Poznania 2:1 (0:1), zapewniając sobie tym samym tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie.

W kilku zdaniach

Nieudana impreza lekkoatletyczna na odbudowę Warszawy. W niedzielę na stadionie „Samorządowca", przy Al. Niepodległości zostały rozegrane zawody lekkoatletyczne na odbudowę Warszawy.

Wobec padającego deszczu, impreza nie przyniosła dochodu, a wyniki uzyskane stały na niskim poziomie.

100 m: Trębiński (ZMP) 11,8, **800 m:** Mirowski (Sam.) 2,16, **400 m:** Krygiel (Sam.) 60,0, **3000 m:** Zubrzycki (Legia) 9,59,0, **1000 m:** Smaczyna (Legia) 3,09,0.

Drobny przegrywa w Ameryce. W finale gry mieszanej mistrzostw USA para czesko-francuska Landry i Drobny przegrała z Amerykanami, Dupont i Seixas 5:7 i 3:6. Finał gry pojedyńczej mężczyzn przyniósł zwycięstwo Amerykanina Schroedera nad Parkerem, który poddał się po trzecim secie z powodu kontuzji nogi.

Jesienne porządki w stolicy



Sadzenie jesiennych kwiatów na trawniku przy cokole pomnika Mickiewicza. W głębi widzimy odbudowaną Dziekankę

Naftowcy sandomierscy zdobyli puchar wyścigu pracy

W Sandomierzu odbyła się uroczystość wręczenia pucharu przechodniego załodze miejscowej Sekcji Gazociągów za zdobycie po raz trzeci pierwszego miejsca we współzawodnictwie.

Imponujący rozmach pracy zwycięskiej Sekcji datuje się od jesieni 1944 r., kiedy to przeprowadzono naprawę uszkodzonych gazociągów na wyzwolonych przez Armię Radziecką terenach polskich i zachodniej Ukrainy, dzięki czemu można było przed ruszeniem ofensywy zimowej 1945 r. dostarczyć gaz dla Zakładów Południowych w Stalowej Woli, które natychmiast uruchomiły produkcję części zamiennych do samochodów I Ukraińskiego Frontu. Następnie w ciężkich warunkach, wśród min, bez narzędzi, po prostu własnymi siłami odbudowano zniszczone gazociągi na terenie przyczółka sandomierskiego i przeprowadzono rurociąg gazowy przez Wisłę w Sandomierzu do Ostrowca Świętokrzyskiego i Starachowic, dzięki czemu tamtejsze huty, mając gaz, zostały wcześniej od innych uruchomione.

Gazociąg pobiera gaz ziemny jako import z ZSRR. Łączna długość rurociągu gazowego, nad którym ma pieczę Sekcja, przekracza 450 km.

Obecnie praca Sekcji, która obejmuje ponad 50 procent wszystkich gazociągów dalekosiężnych gazu ziemnego w Polsce, polega na pilnowaniu rozdziału o ciśnieniu 8 — 15 atmosfer i na punktualnym dostarczaniu go bez przerw do 65 odbiorców, m. in. do zakładów ciężkiego przemysłu, do wielu mniejszych fabryk oraz do osiedli robotniczych i do miasta Jarosławia. Wszelką nadwyżkę gazu skierowuje Sekcja na Kraków.

Sandomierska Sekcja Gazociągów osiąga głównie wspaniałe wyniki dzięki głębokiemu poczuciu obowiązkowości całej załogi i dzięki harmonijnemu współdziałaniu pracowników z kierownictwem.

M. P.

Ogłoszenia
do całej prasy
Al. Sikorskiego 42
»Impet«

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Naprzeciwko nas zatrzymała się dziewczynka z kokardkami we włosach i zaczęła skakać przez sznurek. Przeszkadzała mi czytać. Potrząsnąłem krzakiem bzu. Mały deszczyk szeleszcząc pokropił dziewczynkę i siedzącą obok mnie Halę. Dziewczynka pokazała mi język i uciekła. Hala zaś strzepnęła z książki krople deszczu i czytała dalej.

I w tej właśnie chwili ujrzałem człowieka, który na długi czas zatruł mię marzeniami o mojej nieziszczalnej przyszłości.

Wzdłuż alei szedł lekkim krokiem wysoki kadet marynarki wojennej z ogorzałą, spokojną twarzą. Prosty, czarny pałasz wisiał mu z boku na lakierowanym pasku. Czarne wstążeczki u czapki z brązowymi kotwicami powiewały pod tchnieniem łagodnego wietrzyka. Ubrany był cały na czarno. Tylko błyszczące złoto galonów ożywiało jego skromny uniform.

W lądowym Kijowie, gdzie prawie wcale nie widywaliśmy marynarzy, był to przybysz z dalekiego, legendarnego świata uskrzydlonych okrętów, fregaty „Pallada"', ze świata wiatrów i wszystkich uroków barwnego żywota wilków morskich. Staroświecki pałasz z czarną rękojeścią ukazał mi się tu w Maryjskim parku jakby ze stronic książki Stevensona.

Kadet minął nas skrzypiąc butami po piasku. Podniosłem się i poszedłem za nim. Hala wskutek słabego wzroku nie zauważyła mojego zniknięcia.

Cała moja tęsknota do morza wcieliła się w tego człowieka. Często sobie wyobrażałem morze, zamglone i złociste wśród wieczornej ciszy, dalekie rejsy, kiedy świat cały zmienia się szybko jak w kalejdoskopie za szkłami iluminatorów. Mój Boże, gdyby tak ktoś domyślił się i podarował mi kawałek skamieniałej rdzy, odłupany ze starej kotwicy! Przecieżbym ją przechowywał jak największy skarb.

Kadet obejrzał się. Na czarnej wstążce jego czapeczki marynarskiej bez daszka wyczytałem tajemnicze słowo: „Azymut". Później dopiero dowiedziałem się, że była to nazwa okrętu szkolnego Floty Bałtyckiej.

Szedłem za nim ulicą Elizawietyńską, potem Instytucką i Nikołajewską. Kadet wytwornie i niedbale salutował oficerów piechoty. Było mi wstyd wobec niego za tych workowatych wojaków kijowskich.

Kadet oglądał się kilka razy, wreszcie na rogu Meryngowskiej zatrzymał się i przywołał mię ruchem ręki.

— Mój chłopcze — powiedział drwiąco — dokądże to mam cię przyholować?

Zaczerwieniłem się i nic nie odrzekłem.

— Jasna sprawa: marzy, aby zostać marynarzem — domyślił się kadet, nie wiadomo dlaczego mówiąc do mnie w trzeciej osobie.

— Mam bardzo słaby wzrok — odpowiedziałem przygnębionym głosem.

Kadet położył mi na ramieniu swą kościstą rękę:

— Dojdziemy do Kreszczatyku.

Poszliśmy razem. Bałem się podnieść oczy i widziałem tylko wyczyszczone do niesamowitego połysku, mocne buciki kadeta.

Na Kreszczatyku kadet wszedł ze mną do cukierni Semadeniego, zamówił dwie porcje lodów pistacjowych i dwie szklanki wody. Podano nam lody na malutki, marmurowy stoliczek, o trzech nogach. Powierzchnia stoliczka była zimna i cała zapisana cyframi — u Semadeniego zbierali się macherzy giełdowi i obliczali na stolikach zyski i straty.

Zjedliśmy lody w milczeniu. Kadet wydostał z portfelu fotografię wspaniałej korwety z żaglami i szerokim kominem, podał mi i rzekł:

— Proszę wziąć na pamiątkę. To mój okręt. Pływałem na nim do Liverpoolu.

Uścisnął mi mocno rękę i wyszedł. Posiedziałem jeszcze trochę, dopóki nie zaczęli się na mnie oglądać spoceni sąsiedzi. Wtedy niezgrabnie wyszedłem i pobiegłem do parku Maryjskiego. Ławka była pusta. Hala poszła. O mało się nie rozpłakałem. Zrozumiałem, że kadet okazał mi współczucie i po raz pierwszy uświadomiłem sobie, że każde współczucie zostawia w duszy osad goryczy.

Po tym spotkaniu pragnienie, aby zostać marynarzem, męczyło mię przez długie lata. Rwałem się do morza. Zobaczyłem je raz przelotnie w Noworosyjsku, dokąd pojechałem z ojcem na kilka dni. Ale to mi nie wystarczyło.

Godzinami przesiadywałem nad atlasem, rozpatrywałem wybrzeża oceanów, wyszukiwałem nieznane miasteczka nadmorskie, przylądki, wyspy, ujścia rzek.

Wymyśliłem skomplikowaną zabawę. Ułożyłem długi spis parostatków o dźwięcznych nazwach: „Gwiazda Polarna", „Walter Scott", „Chingan", „Syriusz". Spis ten pęczniał z każdym dniem. Byłem właścicielem największej na świecie floty.

Stale, rzecz prosta, przesiadywałem w swoim biurze okrętowym, wśród dymu z cygar, mając dokoła siebie mnóstwo kolorowych plakatów i rozkładów żeglugi. Szerokie okna mego biura wychodziły, oczywiście, na port. Żółte maszty parostatków sterczały koło samych okien, a za ścianami szumiały dobroduszne wiązy. Dym z parostatków wpadał bezczelnie przez otwarte okna i mieszał się z zapachem zepsutych konserw i nowiutkich, wesołych plecionek.

Obmyśliłem dla swoich statków zadziwiające rejsy. Nie było najbardziej zapomnianego zakątka ziemi, dokąd by te statki nie zawijały. Odwiedzały nawet wyspę Tristan da Cunha.

Wycofywałem statki z jednego rejsu i kierowałem na inny. Śledziłem ruchy swych okrętów i nieomylnie wiedziałem, gdzie jest dzisiaj „Admirał Istomin", a gdzie „Latający Holender": „Istomin" ładuje banany w Singapore, a „Latający Holender" wyładowuje mąkę na Wyspach Owczych.

Żeby kierować tak rozległym przedsiębiorstwem żeglugi morskiej, musiałem zdobyć dużo fachowych wiadomości. Rozczytywałem się w przewodnikach, informatorach okrętowych i we wszystkim, co miało jakikolwiek związek z morzem.

Wtedy po raz pierwszy usłyszałem od matki słowo: „meningitis"

— Doprowadzi się Bóg wie do czego tymi swoimi zabawami — powiedziała matka pewnego razu — Obawiam się, że w końcu zapadnie na meningitis.

(21) (d. c. n.)